Nr. 209. — **Rocznik XXI.** **Wtorek, 13 września 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 września.

Uroczystości w Genui.

Wspaniała uroczystość, odbywająca się w Genui na cześć odkrycia Ameryki, jest świętem cywilizacyi. Gdyby można pomiędzy historyą cywilizacyi a historyą państw pociągnąć stałą granicę, to oczywiście twierdzićby można, że Kolumb należy do pierwszéj, a nie do drugiéj, oraz, że pozyskał nieśmiertelność za zasługi położone około duchowego, a nie politycznego rozwoju ludzkości. Lecz to rozróżnianie może być tylko teoryczne, podczas gdy w żywym prądzie bytu narodów zlewają się fale a ciągłe wzajemne oddziaływanie, ciągły stósunek przyczyn i skutków łączy ewolucyą duchową z polityczną, tak, iż polityki od cywilizacyi i odwrotnie cywilizacyi od polityki rozłączać nie podobna. Każdy wielki polityczny wypadek odbija się w cywilizacyi, a wielkie dzieło ducha wpływa na politykę.

Pozornie zdałoby się, że uroczystość Kolumba nie podlega temu prawu, lecz próba przeniesienia téj uroczystości w sferę cywilizacyjno-historyczną pokazuje natychmiast, że polityka nie pozwoli się wyprzeć i że wciska się nawet tam, gdzie ludzkość święci wypadek cywilizacyjny. Okręty wszystkich narodów zgromadziły się w porcie genueńskim i połączyły salwy na powitanie króla włoskiego, który jako panujący, przybył złożyć hołd pamięci wielkiego Genueńczyka. Wśród téj idealnéj wspólności, powodowanéj przeszłością, zaznaczają się atoli szczerby, które poczyniła współczesność. Uroczystość Kolumba nie złagodzi na dłuższy czas przeciwieństwa, ucieleśniającego się w niemieckim i francuzkim sztandarze — przeciwieństwa, o którego istnieniu przypomina sam fakt, że Francya bierze udział w uroczystości, obchodzonéj w mieście włoskiem. Potrzeba tylko stwierdzić to przeciwieństwo, aby przyjść do wyniku, że dzisiaj nie ma święta cywilizacyjnego, do któregoby się nie wmieszała polityka. Mniejby jednak zależało na tym wyniku, gdyby on nie pokazywał, jak gdęboko przesiąkło nasze życie międzynarodowemi przeciwieństwami i jak trudno zapomnieć o tych przeciwieństwach.

Niemcy wysłały do Genui jeden tylko okręt, natomiast Francyą reprezentuje dumna eskadra, któréj admirał wręczył na uroczystéj audyencyi królowi włoskiemu list prezydenta francuzkiej rzeczypospolitéj. Czyżby się wobec istniejących stosunków nie należało spodziewać zupełnie odwrotnego przebiegu rzeczy? Niemcy i Włochy są sprzymierzonemi mocarstwami, Francya i Włochy stoją w przeciwnym obozie, niemieckie i włoskie interesa idą równolegle, a francuzkie i włoskie krzyżują się wzajemnie. Można wprawdzie powiedzieć, że Niemcy nie potrzebują zaznaczać swéj ugruntowanéj przyjaźni, a eskadra austryacka reprezentuje trójprzymierze, ale mimo to, nie mniéj ważnym jest faktem, że Francya bierze wielki udział w uroczystości Kolumba, że król Humbert odebrał z rąk komendanta floty francuzkiéj list prezydenta Carnota i przytéj sposobności dał wyraz sympatyom, jakie „wespół z włoskim narodem odczuwa dla Francyi.“

Prasa paryzka objawia radosne zadowolenie z powodu przyjęcia, jakiego doznała francuzka eskadra Morza Śródziemnego w Genui. Jeśli zaś damy wiarę jéj referatom, to owacye, urządzane na cześć marynarzy francuzkich, uważać należy za ważny sympton ponownego zbliżenia się obydwóch romańskich narodów. W jednym tylko dniu — pisze korespondent „Figara“ — odwiedziło krzyżowniki francuzkie więcéj publiczności, niźli w ośmiu dniach wszystkie inne zagraniczne okręty. Tę sympatyą tłomaczy również i ta okoliczność, że od r. 1856 żaden francuzki okręt nie zawitał do portu genueńskiego. „Siècle“ zauważa w obec tego wspaniałego przyjęcia, że chociaż Francya nie posiada sympatyi Kwirynału, — uczucia włoskiego narodu znajdują się jednak po jéj stronie.

Następnie stwierdza „Siècle“ z pewną radością, że niemiecki okręt „Prinzessin Wilhelm“ stoi wraz z greckim krzyżownikiem „Psara“ na szarym końcu przy moście Krystofa Kolumba i pisze daléj: „Zdaje się, że tu i tam panuje niezadowolenie: w Berlinie, ponieważ Giolitti nie poszedł za przykładem swego poprzednika Crispiego, który w La Spezia tendencyjnie unikał odwiedzin eskadry francuzkiéj; w Rzymie, ponieważ wysłanie jednego trzeciorzędnego okrętu (niemieckiego) na tak wspaniałą uroczystość uważają za zbyteczną skromność.“ — „République Française“ cieszy się z nowego prądu, występującego we Włoszech na korzyść Francyi, nie sądzi atoli, aby sympatye włoskiéj demokracyi zmienić cośkolwiek mogły w polityce Włoch. Mimo to, Francya nie mniéj ocenia coraz liczniéj z każdym rokiem objawiające się uczucia przyjaźni narodu włoskiego, chociaż nieporozumienie istniejące pomiędzy obydwoma mocarstwami nie zostało jeszcze usunięte, Francya ma jednakże dowody, że ustępuje ono i ostatecznie ustąpić musi.

Dzisiaj odbieramy następujące depesze:

Genua, 10 września. Król w towarzystwie książąt, ministrów i dostojników dworskich, przyjmował wiceadmirał Riunnier i komendantów statków francuzkich. Przybyli oni do pałacu w powozach dworskich. Kompania wojska pełniła służbę honorową.

Rieunier, wręczając królowi list Carnota, powiedział: Prezydent republiki polecił mi, abym Waszą Królewską Mość jego imieniem powitał i złożył życzenia szczęścia dla Waszéj Król. Mości i jego rodziny. Król odpowiedział: Wraz z ludem moim cenię wysoko powitanie i życzenia prezydenta republiki. Poruczając panu misyą obecną wśród tak uroczystych okoliczności, dowiódł rząd francuzki swojéj dla nas przyjaźni, która nam jest drogą i odpowiada naszym uczuciom żywéj sympatyi dla Francyi.

Po tych przemowach nastąpiło przedstawienie świty królewskiéj, poczém Rieunier miał u króla audyencyą, trwającą 50 minut i noszącą cechę wielkiéj serdeczności. Rieunier udał się następnie do królowéj, aby jéj złożyć swój hołd. Podczas przyjazdu i odjazdu oficerów francuzkich, ludność wznosiła okrzyki: „Niech żyje Francya!

Bezpośrednio po wiceadmirale Rieunier, przyjmował król równie uroczyście pułkownika rumuńskiego Murgesco, który mu wręczył pismo króla rumuńskiego.

Genua, 10 września. Królestwo i książęta włoscy zwiedzili wczoraj wystawę. W oddziale, poświęconym misyom katolickim, powitał dostojnych gości serdecznie Arcybiskup z Reggio.

Genua, 10 września. Urządzony przez municypalność wieczór, wypadł świetnie. Rozesłano przeszło 3000 zaproszeń, między innemi do wszystkich obcych oficerów i ciała dyplomatycznego. Około godziny 11 zjawił się król Humbert z małżonką. Królestwo, powitani przez burmistrza i radzców municypalnych, udali się przez podwójny szpaler gości do wielkiéj sali środkowéj, gdzie rozpoczęły się tańce. Królowa tańczyła kadryla z burmistrzem. Podczas *cercle* rozmawiali królestwo z ministrami, wice-admirałem Rieunier i ambasadorem hiszpańskim Benomarem. Królestwo wyrazili burmistrzowi żywe podziękowanie za piękny wieczór. Zagraniczni oficerowie nie byli odszczególniani na wieczorze.

Genua, 10 września. Pochód przez ulice, oznaczający powrót Kolumba z Ameryki, odbył się bardzo świetnie. Królewska para przyglądała się z balkonu. Na obiedzie dworskim byli ministrowie, ciało dyplomatyczne senatorowie, deputowani, admirałowie, jenerałowie, Arcybiskup i dostojnicy władzy cywilnéj. Obiad miał bardzo serdeczny charakter. Królestwo włoscy rozmawiali szczególniéj z zagranicznymi dyplomatami i admirałami.

Telegramy.

Paryż, 11 września. Odbyło się w tutejszéj rosyjskiéj cerkwi nabożeństwo z powodu imienin cara, w którem wzięli udział między innemi król grecki, rosyjski ambasador i personał rosyjskiéj ambasady. Prezydent rzeczypospolitéj p. Carnot wysłał swego zastępcę.

Paryż, 11 września. Z Portonowo donoszą, że wyprawa wojenna w Dahomeju posunęła się naprzód.

W Abomey wybuchła zaś rewolucya. Król udał się niezwłocznie do Abomey, aby przywrócić spokój i obronę zorganizować. Najstarszy brat króla Behanzina, który rewolucyą wzniecił, uciekł ze swoimi zwolennikami.

Paryż, 11 września. Wczoraj po południu nastąpiła eksplozya przy ulicy Buffon u fotografa Chapron. Chapron i służąca jego zostali zabici, a 5 osób odniosło rany: żona Chaprona, dwoje dzieci i dwie pracownice. Nieszczęście to spowodowała eksplozya flaszki kolodyum.

Paryż, 11 września. W St. Quen otworzono dzisiaj przed południem kongres socyalistycznych radzców municypalnych.

Udział biorą 33 gminy.

Paryż, 11 września. Pan Carnot przybył tu dzisiaj, aby złożyć wizytę królowi greckiemu. Rozmowa trwała dwadzieścia minut i miała serdeczny charakter.

Bologna, 11 września. Dzisiaj rano eksplodowała przed tutejszym urzędem telegraficznym wielka bomba, skutkiem czego potązaskały wszystkie szyby. Pewien dziennikarz został ciężko poraniony. W tym samym budynku znajdująca się ajencya Stefaniego została zniszczona. Przyaresztowano kilka podejrzanych indiwiduów.

Glasgow, 11 września. Kongres stowarzyszeń robotniczych przyjął jednogłośnie rezolucyą, uprawniającą komitet parlamentarny do przedłożenia projektu prawa przeciw emigracyi biednych cudzoziemców do Anglii.

Rzym, 11 września. Wedle pogłoski, ogólna kapituła zakonna celem wyboru jenerała Jezuitów odbędzie w Anglii, prawdopodobnie w Londynie lub okolicy.

Wiedeń, 51 września. Kongres dermatologiczny został zamknięty. Przyszły kongres ma się odbyć 1895 w Londynie, przewodniczącym został już wybrany Hutchinson.

Petersburg, 10 września. Z zarządzoonego przez gubernatora jekaterynosławskiego śledztwa przeciw ekscendentom w Józówce okazuje się, że podpalili oni 180 sklepów, 12 szynków, 7 domów i synagogę. Szkoda wynosi 1 i pół miliona rubli. Z ekscedentów zabito 23, pięciu jest ciężko rannych, a jeden zginął bez śladu, siedmiu spaliło się w płomieniach.

Niebawem rozpoczną się procesy przeciw sprawcom rozruchów w Astrachanie, Saratowie, Pokrowsku, Chwalińsku, Józówce i Taszkiencie. Oskarzonych jest przeszło stu, powołano tysi świadków.

Petersburg, 10 września. Historyk Iłowajskij wystąpił w „Mosk. Wiedom.“ przeciwko konkurencyi zagranicznych fabrykantów, osiadłych w Łodzi i Sosnowicach. Również uderza gwałtownie na zamiar Krupa założenia fabryki w gubernii jekaterynosławskiéj. „Imię Kruppa — pisze Iłowajskij — należy, obok imienia Bismarcka, do najniepopularniejszych w Rosyi.“

* ***„Orędownik“*** w numerze 208 pisma swego coraz wyraźniéj staje pod sztandarem „autorów hecy antypolskiéj“. Zapewnie czyni to bezwiednie, w zaślepieniu nienawiści bez granic, którą przepełniony jest do wszystkich rozsądniejszych od siebie. Zaślepionych nie warto nawracać, ale my po chrześciańsku spełniamy nasz obowiązek. Jeżeli wszystko co robią nasi „patronowie“, przyjaciele i my, jest złem, toć właśnie „Orędownik“ ma pole szerokie i wdzięczne poprawiania. Niech tylko *robi* a nie kończy na czczych słowach. Przy znanéj genialności swego redaktora i swych „patronów“, nie trudno mu będzie przelicytować pp. lojalistów w rozumie i praktyczności. Może też z pewnością liczyć na pomoc „autorów hecy antypolskiéj“, w których tak wierzy jak w siebie samego.

A ponieważ tyle drogiego czasu i miejsca zajmuje mu szkalowanie na samego „Kuryera“, przypominamy mu, o czem się niedawno z przerażeniem dowiedział, że tam, dokąd te szkalowania są adresowane, już dawno „Orędownika“ nie czytają. *Verlorene Liebesmüh* musi się więc teraz zwracać w inną stronę — do „autorów hecy antypolskiéj“. „Tageblatt“ poznański już bardzo poufale „Orędownika“ nazywa także *Schwarzweisser*, ilekroć czuje w nim wspólnika w nienawiści do ludzi, działających „z wielkiem niebezpieczeństwem dla niemieckiéj ojczyzny“, na drodze „polityki ugodowéj“.

* ***„Swiet“*** rosyjski, unosząc się nad pocałunkiem, który Carnot złożył na lico po rosyjsku ustrojonego chłopięcia w Aix les Bains, przemawia stanowczo za *głośnym, jawnym i piśmiennym* sojuszem odpornym i zaczepnym Rosyi z Francyą. Wrogowie Rosyi zmawiają się przeciwko niéj. Polaków w Poznańskiem i Galicyi durzą (!) odbudowaniem Polski pod niemieckiem panowaniem. „Swiet“ widział już mapę, na któréj Rumunia dostaje Besarabią i Noworosyjskie kraje, a Szwecya Finlandyą. Objawami zbierającéj się na Rosyą burzy, są dla „Swieta“ także przemówienia Miłkowskiego i Lewakowskiego na szwajcarskim „Kongresie pokoju“. Na to wszystko nie ma rady, tylko sojusz ruskofrancuzki, którego linią demarkacyjną, dla sfer obustronnych interesów, byłaby rzeka Odra. Niezły apetyt!

„Antipolnische Flunkereien.“

Pod takim nagłówkiem zamieszcza „Schles. Volksztg.“ artykuł odpowiadający berlińskiéj „Post“ na zamieszczony w niej, a rzekomo z Górnego Slązka nadesłany komunikat p. t. „nadesłane.“

Autor tego „nadesłanego“, starając się udowodnić, że na Górnym Slązku nie potrzeba języka polskiego jako wykładowego w szkole, stawia za przykład powiaty namysłowski i sycowski. W tych to powiatach mieszka wielu Polaków ewangielickiego wyznania, dla tego też był tam dawniéj język polski wykładowym. Wiele atoli lat przed kulturkampfem starali się nauczyciele i pastorowie z żyjącym dziś jeszcze superintendentem na czele, o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkole. Rejencya wrocławska była przeciw temu, długo korespondowano w téj sprawie i dopiero minister dr. Falk zezwolił na wprowadzenie języka niemieckiego do szkoły, kazawszy poprzednio zrewidować wszystkie szkoły. Rezultat tej nauki jest bardzo pomyślny, bo kiedy starsza generacya jedynie „wasserpolnisch“ rozmawia nie umiejąc ani pisać ani czytać, bo młodsze pokolenie już o tyle zna język niemiecki, że właściwie tylko akcentem różni się ludności niemieckiéj. Jest to zatem niczem więcéj jak czczem majaczeniem („Flunkerei“), jeżeli kto twierdzi, jakoby dzieci tej dzielnicy nie mogły rozumieć wykładu niemieckiego, czemużby więc miało być dla katolickich dzieci górnoślązkich niemożliwem to, co było i jest możebnem dla dzieci ewanielickich na Górnym Slązku?

Na te argumenta gazety „Post“ tak odpowiada „Schles. Volksztg.“;

Zasięgnęliśmy informacyi na miejscu u osoby zrodzonéj, wychowanéj i pracującéj między ludem górnoślązkim, która tak nam odpisuje:

„Autor „nadesłanego“ w „Post“ zdradza swojem pismem, że przemocą chciano wytępić język polski w powiatach namysłowskim i sycowskim. Gdyby się było usłuchało słusznych rad pedagogicznych rejencyi wrocławskiéj, toby ludność polska dziś daléj była w niemieckim języku, aniżeli to przy dzisiejszéj metodzie jest możebnem. Prawda, że w szkołach „uczy się“ wiele po niemiecku, ale to „dresura“ i pamięciowe mechanizowanie, nie kształcące ani nie wychowujące dzieci, nierozumiejących tego, czego się uczą. Przy téj nauce pozostaje serce zimnem.

Autor „nadesłanego“ nie zna rzeczywistych stósunków, a jego informatorzy — superintendent P. (pewno to ma być superint. Peisker w Höningern) i jego przyjaciele polityczni — zachwalali zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego ze względu na nauczycieli, którym ma być rzekomo łatwiéj uczyć w tym języku. Przyznaję, że miejscowości powiatu namysłowskiego, leżące na granicy powiatu brzezkiego i Oleśnicy i w blizkości Namysłowa, od dawna więcéj umieją po niemiecku i podług przykładu powiatów oleśnickiego i wrocławskiego prędzéj się zniemczą, aniżeli miejscowości północno-wschodnich okolic powiatu sycowskiego, ale to nie jest skutkiem niemieckiego języka wykładowego, lecz komunikowania się ludności polskiéj z niemiecką. Przyczyniają się też do tego żony Niemki, sprowadzone z pod Oleśnicy.

Autor „nadesłanego“ nie ma jasnego pojęcia o „wasserpolnisch.“ Jeżeli to „wasserpolnisch“ ma być indentycznem z skorumponowanym językiem polskim, to nie można go wcale stawiać na równi z owem „wasserdeutsch“, zwanem także „kauderwälsch.“ W „wasserpolnisch“ zachodzą przeważnie techniczne wyrażenia, które polscy rzemieślnicy z warsztatów niemieckich przynieśli i spolszczyli; w rzeczywistości zaś jest górnoślązki język polski czysto polskim językiem, a w namysławskim i sycowskim powiecie nie rozmawiają wprawdzie mieszkańcy wyższą polszczyzną, ale jednak mówią tak, że się w rozmowie z Polakiem, mówiącym językiem wykształconym, dobrze rozumieją.

W dawniejszych szkołach, w których język polski był wykładowym, nauczyły się dzieci więcéj po niemiecku jak dziś, to téż ludzie z tych szkół umieją się przed sądem lepiéj wysłowić w tym języku, aniżeli dzisiejsza generacya. Listy. które tu przysyłają obieżysasi, a które ogłaszano w pismach publicznych, dowodzą, że młodsza generacya słabe robi postępy w niemieckiem.

Jestto „czczem majaczeniem“, jeżeli aotor „nadesłanego“ twierdzi, jakoby młodzież polska w pow. namysłowskim i sycowskim mogła rozumieć wykład niemiecki w szkole i że dla tego jest téż to możebnem na Górnym Slązku. Udowodnię téj „Flunkerei“ przykładzmi. Kiedy przez ośmiu laty pewien król. inspektor powiatowy przejeżdżał sankami przez wieś, upuścił chustkę. Poprosił on przechodzące tam właśnie dziewczę, by mu tę chustkę podniosło, ale dziewczę go nie zrozumiało i dopiero jakaś stara kobiecina powiedziała mu, czego ten pan żąda. A przecież to dziewczę było z pierwszéj klasy i należało do lepszych uczennic. Drugi przykład: Przed trzema laty ofiarowała król. rejencya dzieciom w pewnéj szkole za pilność i postępy w niemieckiem, książki niemieckie do modlitwy. Gdy te dzieci miały iść do spowiedzi, pokupiły sobie także polskie książki, bo niemieckiego języka nie rozumiały.“

Tyle „Schles. Volksztg.“, która w następnym artykule pomówi o młodzieży po uwolnieniu jéj z szkoły. Podamy także ten artykuł.

Christenflinten

von einem

Juden.

(*Verlag von Arthur Dresler, Friedeberg a. Qu.*)

Oryginalny ten tytuł tak w przedmowie tłomaczy autor: „Przez strzelby rozumiem duchową broń mych współobywateli chrześciańskich, za pomocą któréj moim współwyznawcom mogą zadać ciężkie straty, jeżeli ci ostatni nie postarają się o naprawę swego postępowania — postępowania, które z żydowstwem właściwie nic nie ma wspólnego, lecz polega na grubem zaniedbaniu obowiązków społecznych.“

„Głównem zadaniem mojéj broszury — powiada autor — jest przypatrzyć się bliżéj „kwestyi żydowskiéj“ i zbadać, o ile ta kwestya jest uzasadnioną. Otóż odpowiedź na to pytanie wypadnie ze strony większości stanowczo potakująco. O tem wątpić nie można, o tem nie wątpi też żaden rozsądny żyd!

Kwestya żydowska wyrodziła się w ciężką chorobę, którą tylko radykalnemi środkami wyleczyć można!

Pierwszym powodem téj choroby jest niewątpliwie obrażające współobywateli chrześciańskich, podpadające, wysuwające się bezwzględnie naprzód postępowanie wielu żydów.

Wielka część żydów żyje nad stan, zachowuje się w towarzystwie podpadająco, ba niegrzecznie, zwraca na siebie uwagę w teatrze, na koncertach, u wód i w willegiaturach, na promenadach za pomocą toalet itd. i to nie zawsze w sposób elegancki, przyczem są w każdym kierunku za głośni i dla chrześciańskiego sąsiada nieznośni, tak, że skromny człowiek, czy to żyd czy chrześcianin chętnie czy niechętnie raczéj unika takich lokali i stron.

Przeciwko temu nie ma lekarstwa ani rząd ani parlament — tu tylko sami żydzi reformę podjąć mogą.

Opuszczamy te ustępy broszury, w których autor przytacza dowody na swe twierdzenie, że żydzi żyją istotnie po części nad stan, ustępy wykazujące wyzyskiwanie chrześciańskich rzemieślników przez żydów — a przechodzimy do nader ważnego punktu: „*Die Juden als Politiker*“.

Pod tym względem — powiada autor bardzo słusznie — odgrywają żydzi bardzo smutną rolę, zaprzęgając się z wiedzą, czy bezwiednie, do wozu stronnictwa wolnomyślnego. Faktem jest, że żydzi są współwłaścicielami i współredaktorami wolnomyślnych gazet i bezecnych „Witzblatów“. Ale to nie powinnoby jeszcze pociągać za sobą całego żydowstwa, jak to niestety jest w rzeczywistości.

„Zatrzymajmy się przy tym punkcie dłużéj. Nasamprzód nakazuje nam nasze pismo święte najwyższy szacunek, wierność i przywiązanie dla monarchy, jego domu, jako też dla władzy. Modlimy się w nasze dni świąteczne za naszego cesarza, cały jego dom i jego doradzców. Jeżeli tedy żyd szanuje religią, natenczas musi także dla niego być święte i to przykazanie, i *już ze względów religijnych* musi nie tylko stać po stronie cesarza, ale nadto myśleć i działać, jak wyżéj wspomniano.

„A czegoż byliśmy pod tym względem świadkami od wstąpienia na tron naszego cesarza Wilhelma II?“ Przypomnę tylko prawie ubliżające artykuły o różnych przemowach J. C. Mości, daléj sprawę *Kunza* i *Lücka*. Czegóż wtedy nie powypisywały pisma wolnomyślne, i na co nie zdobyły się i niesmaczne piśmidła pseudo-humorystyczne?

„A jakiż to aparat wprawiono w ruch przeciwko ustawie o szkole ludowéj? Czyż to się zgadza z intencyami żydostwa? Czy wolno żydowi podać do tego rodzaju szczucia dłoń pomocną? Już z saméj wdzięczności dla rządu z jednéj strony i ze względu na przykazanie pisma świętego powinien temu dać pokój. A jeżeli żyd jakiś mimo to czyni tak, natenczas zapytuję: jakiem prawem śmie on w razie potrzeby domagać się od tego samego rządu opieki, gdy widzi tu duchy, które wywołał, szalejące przeciwko sobie!

„Czyż rząd jest tylko na to, aby żydów wydobywać z niebezpieczeństwa? Tych samych żydów, którzy idą ręka w rękę ze stronnictwami usiłującemi podkopać powagę rządu!

„Czyż moi współwyznawcy nie przerażą się, gdy widzą, że prawie same tylko wolnomyślne gazety zamieszczają całe łamy o „Zydowskich strzelbach“ i „Zydowskich b...“, a obok tego poniżają sfery rządowe i krytykują na wszystkie strony? Czyż nie rozjaśni im się w głowie, że właśnie te dzienniki swemi wielołamowemi artykułami bardziéj żydom szkodzą aniżeli pomogą? Ze antysemici muszą skorzystać z takiéj sposobności, aby wystąpić do walki przeciwko żydom, rozumie się sam przez się, ponieważ wiedzą, że wśród takich warunków antysemityzm udać się może i musi.

„Na pytanie, jakiéj polityki właściwie żydzi się trzymać powinni, odpowiedziałbym: polityki cesarza i jego doradzców. Na dalsze pytanie: dla czego? odrzekłbym: ponieważ żyd po Bogu ufność swoją pokładać musi w monarsze, a nawet bezwarunkowo pokładać ją powinien.“

„W tym celu powinni się żydzi przyłączyć do stronnictwa, które zajmuje wobec rządu bardziéj przyjazne, niż wrogie stanowisko.

„*W sprawach czysto religijnych, jak n. p. w sprawie ustawy szkólnéj powinniby żydzi zachować się zupełnie biernie!*

„Takie czysto chrześciańskie sprawy niechże żydzi pozostawią tym, których one obchodzą. Oni, żydzi, powinni w lekkich kwestyach zastósować się, jako niemi obserwatorowie.

„Jeżeli katolicka prasa w czasie, w którym ta kwestya znajdowała się na porządku obrad, ostro strofowała żydów za ich zachowanie się, to prasa ta miała najzupełniejszą racyą, tem większą, że właśnie wysokie duchowieństwo ***katolickie***, ***katolicka*** prasa i ***katoliccy*** współobywatele *w każdym razie brali żydów w opiekę i obronę!* (Dokończenie nastąpi.)

Otwarcie Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 9 września. Po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościele archikatedralnym obrz. łac. i gr. kat. cerkwi wołoskiéj, nastąpiło dziś o godz. 12 minut 20 otwarcie 4 sesyi VI peryodu sejmowego. Obecnych posłów 106; wielu w polskich strojach. Loże i galerye zapełnione przeważnie przez płeć piękną.

Marszałek ks. Sanguszko konstatuje, iż Sejm w komplecie i powołuje na prowizorycznych sekretarzy: Stanisława Jędrzejowicza, Franciszka Paszkowskiego, Józefa Wiktora i Siczyńskiego.

Następnie, zagajając Sejm, przemówił Marszałek ks. Sanguszko w te słowa:

Wysoka Izbo! Żegnając panów temu właśnie pięć miesięcy, nie spodziewałem się, że tak prędko będę mógł panów znowu powitać.

Wysoki rząd uwzględniając nasze przeszłoroczne żałoby i słuszne utyskiwania, że w roku przeszłym budżet krajowy nie mógł być w porę uchwalony, co zawsze stawia Wydział krajowy w położeniu trudnem, a nie mogąc wobec skomplikowanego parlamentaryzmu państwowego być pewnym, że w powyższéj porze znajdzie się czas dla Sejmów krajowych, zdecydował się niespodziewanie w drugiéj połowie sierpnia zwołać takowe na wrzesień.

Należy mu się bezsprzecznie z naszéj strony uznanie, gdyż porządna gospodarka krajowa przez to zapewnioną została. Żałować jednak wypada, że wys. rząd decyzyi téj nie powziął o parę tygodni wcześniéj, zaraz po zamknięciu Izb, kiedy już wiadomo było, że delegacye na wrzesień zwołane być nie mogą.

Boć przecie przygotowanie przedłożeń dla Sejmu jest zaiste pracą dla Wydziału nie małą, potrzebującą czasu dłuższego, chociażby materyały do niéj najskrzętniéj zbierane były ciągle. Nie wątpię, że też Wys. Izba okoliczność tę weźmie w rachubę i że nikogo w niéj nie zdziwi, iż Wydział krajowy żadnych przedłożeń ważniejszych z wyjątkiem budżetu i w związku z nim będącéj konwersyi długów krajowych obecnie nie przedkłada.

Miło mi jest stwierdzić, że Wydział krajowy, dowiedziawszy się urzędownie o zwołaniu Sejmu 26 sierpnia, zdołał zamknąć i do druku podać ten budżet, tak ważny i z tylu składający się pozycyi, już dnia 31 sierpnia.

Praca ta wykonaną została w czasie uciążliwych upałów i w porze, gdzie część urzędników przebywała jeszcze na urlopach dla poratowania zdrowia.

Zadaniem obecnéj sesyi będzie głównie uchwalenie budżetu. Budżet ten w przeciwstawieniu do trzech poprzednich, których charakterystyką był anormalny wzrost wydatków, zdaje się oznaczać zwrot do normalnego rozwoju.

Wydatki roku tego są mniejsze o 145,000 złr. od wydatków roku zeszłego, pomimo że zwiększą się w tym budżecie znacznie pozycye inwestycyjne i jednorazowe jako to: subwencya na koleje podolskie w sumie 500.000 złr., 120,000 złr. na budowle szpitali lwowskich, następstwo nieuniknione aktywowania fakultetu medycznego w stolicy, wreszcie 100,000 złr. na fundusz koszarowy. Gdyby nie te trzy pozycye, które bezsprzecznie do nadzwyczajnych należą zredukowałby się nasz deficyt zwyczajny do 700 tysięcy złr.

Jest podstawa do przypuszczenia, że budżet nasz epokę nagłych skoków już przeszedł i tempo powolnego, normalnego wzrastania w przyszłości zachowa.

Rubryką wydatków, która w tym roku o znaczną sumę, bo o 29,000 się podwyższa, jest rubryka XII. To podwyższenie powodują po części przedłożenia ustawowe melioracyjne, z których trzy obciążają już w tym roku budżet, po części powiększenie kosztów na bióro melioracyjne, subwencye na fabryki drenów itp.

Są to więc wydatki spowodowane coraz to szerszą akcyą na polu uregulowania wód naszych, akcyą produkcyjną *par excellence*, która ma podnosić tak wartość kapitału, jak i rentowność naszego kraju.

Dodatkowo do budżetu, w wykonaniu polecenia danego sobie, przedłoży Wydział krajowy téj wys. Izbie do uchwały upoważnienie dla siebie do przeprowadzenia konwersyi długów indemnizacyjnych Galicyi wschodniéj i zachodniéj tudzież W. Ks. Krakowskiego. Konwersya ta zabezpieczy porządną gospodarkę finansową kraju na długi szereg lat, umożliwi spłatę pożyczek innych w kilku latach lub, jeśli będzie taka wola téj wys. Izby, da sposobność bez zaciągania pożyczek nowych, do przeprowadzenia inwestycyi na dość szeroką skalę.

Z upoważnienia tego korzystałby Wydział krajowy oczywiście tylko w takim razie, gdyby warunki téj konwersyi były korzystne; w przeciwnym razie bowiem pozostałby stan dotychczasowy i na rok przyszły, a stan ten o tyle jest znośnym, że pożyczki zaciągane przez Wydział krajowy są tanie. Z innych ważniejszych przedłożeń nie przedkłada obecnie Wydział krajowy żadnego.

Projekt ustawy o policyi ogniowéj dla wsi potrzebuje jeszcze rokowań z rządem, które obecnie są w toku, toż i projekt ustawy gminnéj dla gmin małomiejskich uchwalony w r. 1889 przez wys. Izbę, któremu odmówiono sankcyi.

W myśl uchwał Sejmu rozpoczął Wydział krajowy akcyą w sprawie kolei lokalnych na szersze rozmiary a ankieta, zwołana przez Wydział krajowy, ukończyła swe prace przed paru dniami i wypracowała wielostronne *parere*. Nie jest jednak Wydział krajowy obecnie jeszcze w możności przedłożenia jakichkolwiek wniosków w tym względzie, a rokowania z ministerstwem handlu i komunikacyi będą miały prawdopodobnie miejsce na przyszły miesiąc.

Po rusku:

Posłów narodowości ruskiéj, którzy przybyli, by wziąć udział we wspólnych nam pracach około dobra kraju, witam jak w roku zeszłym z tem samem uczuciem w ich języku. Mam nadzieję, iż powodować będą nimi te same zasady, których odgłos niedawno słyszeliśmy w téj Izbie, zasady wierności dla Kościoła i państwa — zasady szczeréj dążności do zgodnego pożycia z drugą narodowością, kraj ten wspólnie od wieków zamieszkującą.

Po polsku:

Mieliśmy w tym roku doznać zaszczytu i szczęścia powitania najmiłościwiéj nam panującego monarchy, oglądania go między nami i złożenia mu naocznych dowodów naszego przywiązania i niezmiennéj wierności dla jego najdostojniejszéj osoby i najwyższéj dynastyi. Kraj radował się i przygotował mu wedle swej możności przyjęcie godne miłością otoczonego monarchy. Los zrządził inaczéj i doznaliśmy bolesnego zawodu. Sądzę, że oddam myśl wszystkich bez wyjątku członków téj wysokiéj Izby, jeżeli wyrażę żal z tego powodu, a zarazem wynurzę wdzięczność, iż najłaskawszy monarcha miał zamiar umyślnie przybyć do kraju, by nas odwiedzić i dać nam tym sposobem nowy dowód swéj monarszéj łaski, wreszcie, że odwołując swój przyjazd, miał znowu tylko na względzie troskę o dobro nasze.

Upraszam panów, byście raczyli ze mną wnieść potrójny okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I niech żyje!

Namiestnik Badeni rozpoczął po mowie marszałka od uwiadomienia, iż postanowieniem cesarskiem upoważniony jest do podziękowania krajowi za przygotowania do przyjęcia cesarza — skonstatował, że dotąd epidemii w kraju nie ma, podniósł dotychczasowe zarządzenia sanitarne i zwrócił się do miast i miasteczek, zachęcając je do utrzymania przeprowadzonych porządków i nieustawania w akcyi.

Dłuższy ustęp swéj mowy poświęcił namiestnik emigracyi ludu ruskiego do Rosyi, konstatując, iż nie była ta emigracya wynikiem agitacyi politycznéj, lecz skutkiem ekonomicznego stanu i ciemnoty ludu. Oświata i budzenie miłości kraju jedynem na to są lekarstwem. Daléj wspomniał namiestnik, iż uchwały zeszłoroczne uzyskają sankcyą cesarską i skonstatował wzrost budżetu szkólnego o 130,000 złr. zapewniając, iż uchwalone na poprzedniéj sesyi ustawy szkólne, już wprowadzono w życie.

Dalsza część mowy namiestnika zawierała kilka szczegółów o pomyślnem wydzierżawieniu propinacyi i zapowiedź, że sesya może być odroczoną i zbierze się po Nowym Roku.

Po udzieleniu urlopów przeszła Izba do porządku dziennego.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro. Na porządku dziennym wybór komisyi stałych.

II posiedzenie Sejmu.

Lwów, 10 września. Początek posiedzenia o godz. 11 minut 25. Siemiginowski otrzymał urlop trzechtygodniowy.

Weigel postawił wniosek o powiększenie liczby posłów z Krakowa do czterech, a ze Lwowa do sześciu.

Z porządku obrad odesłano w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego do komisyi budżetowéj. Sprawozdanie o szkołach rolniczych, szkole gorzelniczéj, gorzelni i torfiarni w Dublanach, oraz sprawozdanie o popieraniu kultury krajowéj na polu budowli wodnych przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Do komisyi budżetowéj odesłano: sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Serwery o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 202 złr. 75 ct., należącéj się gminie Tarnopol za utrzymanie Anny Wołoszyn w domu ubogich, daléj sprawozdanie o petycyach kilku gmin w sprawie zniżenia prestacyi na płace nauczycieli, wreszcie sprawozdanie w przedmiocie emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o udzielenie lub podwyższenie emerytury względnie daru z łaski. Sprawozdanie w przedmiocie przeistoczenia 7-klasowéj szkoły żeńskiéj w Brodach na wydziałową, przekazano komisyi szkólnéj. Sprawozdanie w przedmiocie odrestaurowania wnętrza kościoła przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, oraz sprawozdanie Wydziału kraj. z preliminarzem galic. funduszów propinacyjnych na r. 1893 przekazano komisyi budżetowéj.

Na propozycyą Wydziału krajowego członkami Rady nadzorczéj Banku krajowego zostali wybrani panowie August Gorayski, Józef Męciński i Gustaw Romer.

Sekretarzami zostali wybrani: Trzecieski, Paszkowski, Wiktor i Siczyński.

Kwestorami wybrani: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami wybrani: Antoniewicz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Siczyński, Siemigonowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowéj wybrani: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski Julian, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madeyski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi gospodarstwa krajowego wybrani: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Do komisyi prawniczéj wybrani: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll i Żywicki.

Do komisyi petycyjnéj wybrani: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Mazaraki, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemigonowski, Sirko, Strzygowski, Strąk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Do komisyi administracyjnéj wybrani: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, Paszkowski, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisyi szkólnéj wybrani: Asnyk, Badeni

NAJMŁODSI.

(111) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 206.)

IX.

Dla Sipajłły nastał teraz czas gorączkowego działania. Studya nad etyologią raka, doświadczenia, operacye i badania w klinikach, szpitalach i zakładach patologiczno-anatomicznych zabierały mu dzień cały. Memoryał dla akademii medycznéj był już wygotowany.

Czasem zdawało mu się, że całą tajemnicę choroby już posiadł. Zdawało mu się, że przypuszczane przez niego istnienie rakowego zarazka jest pewnikiem, nieulegającym wątpieniu, że prawa dalszéj kultury zarazka tego zupełnie już zbadał. Na skrawkach rakowych dostrzegał wówczas wyraźnie zmiany w komórkach, a w nich upragnione bakterye. Był szczęśliwy, dumny, pewny siebie.

I naraz przychodziło zwątpienie. Zmiany dostrzeżone wydawały mu się złudzeniem — to, co brał za mikro-organizmy, było osadem barwików!

Wpadał wówczas w rozpacz, miotał się jak szalony. I coraz mocniejszego nabierał przekonania, że dopóki nie będzie mógł na żywém ludzkiém ciele, na ciele zupełnie zdrowém, przeszczepić owego zarazka, aby zbadać jego rozwój stopniowy, dopóty wszelkie inne doświadczenia i próby nie będą przekonywujące.

Myśl ta stała się zmorą, która go nieustannie prześladować poczęła. Od téj myśli usiłował uciec napróżno, dręczyła go i w dzień i w nocy, a tylko wówczas na chwilę zapominał, gdy się znajdował w obecności Oli. Przychodził do niéj często; a tam myśli jego przybierały tok inny, tam inne wrażenia przenikały całą jego istotę, wrażenia bardzo silne, chociaż także dręczące.

W około Oli z dniem każdym gromadziło się coraz liczniejsze grono wielbicieli; cały męzki świat artystyczny, zainteresowany tą nową „gwiazdą“, wschodzącą na horyzoncie sztuki, składał jéj swoje hołdy. Małe zawiści nie miały dotąd czasu wybuchnąć. Kobiety milczały w nieświadomości, co z tego wyniknie, wiedząc na podstawie doświadczenia, że sukces sceniczny często do ostatniéj chwili przewidzieć się nie da. Lękały się wprawdzie oczywistego talentu Oli, lecz ujęte mimowolnie uprzejmością i naturalną serdecznością téj przyszłéj współzawodniczki, ulegały wpływowi jéj uroku i wdzięku. I zajmowały wyczekujące stanowisko. Mężczyzni wogóle byli zachwyceni. Sipajłło, coraz chmurniejszy, przyglądał się temu z daleka. Od owego pierwszego wieczoru, spędzonego sam na sam z Olą, minęło kilka tygodni, a Jerzy nie mógł znaleść chwili na swobodniejszą z nią rozmowę.

W ciągu dnia był sam zajęty, a wieczorami zastawał u niéj zwykle liczne grono artystów, którzy go do rozpaczy doprowadzali. To, co oni mówili, co ich interesowało, było mu zupełnie obce; nie rozumiał ani ich uczuć, ani ich mowy. A drażniło go to najwięcéj, gdy widział, jak Ola przejmowała się treścią tych rozmów, jak ją gorąco zajmowało to wszystko, co się odnosiło do artystycznego życia, do wszystkich jego najdrobniejszych nawet wydarzeń.

Sztuka! to słowo bez znaczenia dla Sipajłły, miało dla Oli siłę magiczną. Mówiąc o niéj, rozpromieniała się cała. Zajęta teraz swoim przyszłym występem w operze, śpiewała dużo i łatwo zapominała o obecności słuchaczy, dopiero oklaski i pochwały budziły ją do przytomności.

Jerzy, stojąc najczęściéj opodal od całego towarzystwa, słuchał tego śpiewu, który go czasem drażnił tak bardzo, jak wówczas, gdy mała znajda oksanińska wyśpiewywała swoje nieuczone dumki na mogile, wśród stepów.

Tylko że teraz drażniło go to głównie, że ta sztuka, dla niego niepojęta, o któréj Ola tak wiele mówiła, ten śpiew, któremu się oddawała z takim zapałem, oddalały go od niéj, zdawały się między nim a nią tworzyć nieprzepartą zaporę.

Słuchał i patrzył, pożerał ją wzrokiem. Widział jéj twarz rozpromienioną, pałające oczy, pierś podnoszącą się w przyspieszonym oddechu. I zdawało mu się nieraz, że obejmując jéj całą postać ognistem spojrzeniem, pociąga ją ku sobie, że siłą tego wzroku zbliża się ku niéj, że ogień tryskający z jego oczu, przenika ją także, budząc w niéj rozkoszne dreszcze. Zapominał się w tem uczuciu i także budziły go dopiero do przytomności oklaski i pochwały, któremi obsypywano Olę.

Wówczas zżymał się, wzdrygał i pięście zaciskał.

Zdawało mu się chwilami, że się nie wstrzyma i rzuci się na tych ludzi, którzy go oddzielają od niéj, którzy umieją do niéj mówić, umieją zainteresować jéj myśl, a może i serce, których ona słucha z przyjemnością, darzy uśmiechem, dba o ich pochwały. A on nie umie jéj powiedzieć nic!

Bezmowny, ponury, porwałby ją w objęcia, wpółotwarte śpiewem usta zamknął namiętnym pocałunkiem i uniósł ze sobą.

Jednego wieczora śpiewała Ola dłużéj i piękniéj, niż zwykle. Jerzy siedział, jak zawsze, zdala, zasunięty w najciemniejszy kąt saloniku, zgnębiony wrażeniem tego śpiewu, który go drażnił i poczuciem swego oddalenia od Oli. Ci wszyscy, którzy ją otaczali, zdawali się jéj bliżsi duchem, niż on; rozumieli jéj zachwyty i ona ich rozumiała lepiej!

Po raz pierwszy wnikał w swoje dla niéj uczucie i chciał zbadać jego istotę. Byłażby to miłość, owo uczucie, którem pogardzał, którego nie pojmował, z którego szydził, mieniąc je właściwością istot słabych?

A nie! To tylko pożądanie, które go ogarnia na widok kobiety bardzo pięknéj i bardzo ponętnéj. Wszak on, jako lekarz, wie dobrze, czem są takie uczucia. Na końcu noża, którym dokonywał operacyi, on nieraz trzymał to, co nazywają duszą ludzką. Jedno drgnienie ręki, jedno zadraśnięcie i koniec temu istnieniu, do którego tyle przywięzuje się wagi, koniec wszelkim uczuciom. Podrażnienie nerwów, taki lub inny rozrost komórki mózgowéj, mniéj lub więcéj prawidłowy obieg krwi, spowodowany taką lub inną przypadkową przyczyną, jedna kropla więcéj lub mniéj morfiny, opiatu, alkoholu, oto źródło wrażeń, uczuć, usposobień ludzkich.

Tak myślał, a wzrok jego płomienny, chmurny, ścigał Olę, która przestawszy śpiewać, odpowiadała teraz żywo na komplementa zachwyconych słuchaczy. Widocznie poruszona, promieniejąca zapałem, zdyszana, dziękowała uśmiechem, uściskiem ręki. czasem krótkiem, serdecznem słowem.

Wychodzono tłumnie. Jerzy wychodził ostatni, milczący, posępny.

Ola wstrzymała go u progu.

— Należy mi się od pana — rzekła — życzliwe słowo. Pojutrze ostatnia, rozstrzygająca próba, od któréj zależy zezwolenie na występ w operze.

Jerzy żywo podniósł głowę. Na tle rozjaśnionego wnętrza saloniku, w atmosferze, w któréj zdawało się jeszcze drgać ostatnie echo przejmującego głosu Oli i tych zachwytów i uniesień, jakie śpiew jéj wywołał, widział on blizko siebie tę postać, ku któréj wyrywała się cała jego istota.

Wyciągała ku niemu rękę, a w jéj oczach, lśniących jeszcze zapałem, był wyraz wymówki, wtórującéj słowom.

Pochwycił drobniutką dłoń jéj i nie puszczał z uścisku. Z jego małych, przymkniętych oczu, strzeliły stalowe błyski. Milczał, ale usta drgały jakimś niedosłyszalnym szeptem.

Ola spoglądała na niego z niewymownem zdziwieniem.

Od pierwszego z nim spotkania się do dzisiejszego wieczora nie wywierał on na niéj głębszego wrażenia. Pierwsze wrażenie na tle dawnych wspomnień zatarło się i ustąpiło dość życzliwéj obojętności. Przychodził często, więc nawykła do jego obecności, nawykła uważać go i traktować, jako dawnego znajomego, niemal przyjaciela wśród obcych. Widziała go zwykle ponurym, ale tłómaczyła to sobie znużeniem, wyczerpującą pracą i studyami, któ rych jéj wspominał.

Teraz dopiero, w téj chwili, wydał się zupełnie innym. Czyżby ten człowiek, tak z pozoru zimny, tak trzeźwy w swych poglądach na świat i życie, tak niepodlegający zapałom, mógł czuć rzeczywiście głębiéj? Czyżby ziścić się miało to, co przy pierwszém z nim spotkaniu błysnęło w myśli Oli, podrażnionéj zachowaniem się Zygmunta i wspomnieniem dawnych upokorzeń, od Jurka doznanych?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stanisław, Balasits, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kniłowski, Paszkowski, Piłat, Potoczek, Raczynski, Rayski, Romańczuk. Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (starszy), Tarnowski Stanisław (młodszy), Zoll.

Kramarczyk interpeluje Wydział Krajowy, kiedy załatwi wnioski na poprzednich sesyach wniesione, a zmierzające do zmiany ustawy drogowéj, aby prestacye w naturze zastąpione zostały dodatkami do podatków.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 20. O dniu następnego posiedzenia zostaną posłowie pisemnie zawiadomieni. Powszechnie przypuszczają, że dopiero 20 lub 21 bm. będzie następne posiedzenie, gdyż wcześniéj komisya budżetowa nie załatwi się z budżetem.

Lwów, 10 września. Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Koła sejmowego, na którem omawiano program prac sejmowych i uchwalono załatwić na obecnéj sesyi budżet krajowy. Następnie wybrano komisyą-matkę, w któréj skład weszli panowie: Stanisław Badeni, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Gorayski, Szczęsny Koziebrodzki, Stanisław Tarnowski (starszy), Pilat, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Weigel, Szczepanowski i Dembowski.

Komisya-matka ukonstytuowała się, wybierając Sz. Koziebrodzkiego przewodniczącym, Polanowskiego zastępcą przewodniczącego, Szczepanowskiego sekretarzem.

List pasterski Księcia Prymasa Vaszarego.

Wiedeń, 10 września.

(∞) Z powodu znanych zajść na synodzie kalwińskim w Komornie Książę Prymas *Vaszary* ogłosił wczoraj list pasterski do duchowieństwa archidyecezyi ostrzykońskiéj. Zaznaczywszy, że obstaje przy swych zasadach względem kwestyi chrztu dzieci małżeństw mieszanych, Książę Prymas oświadcza:

„Z różnych stron dowiaduję się, że kochani bracia wskutek wypadków ostatnich dni, które żywo obrażają nasz Kościół, jesteście mocno oburzeni. Uznaję i czuję, kochani bracia, że żyjemy w ciężkich czasach, ale właśnie w naprężonych stósunkach potrzeba, aby trzoda spoglądała na swego pasterza i słuchała jego słowa.

„Przeto z bratnią miłością odzywam się do was: Czy mamy powód obawiać się o przyszłość Kościoła naszego? Nie! Czyż nie dolatują nas słowa Pana: Ty jesteś Piotrem, na téj skale zbuduję mój Kościół i bramy piekła nie zwyciężą go! Na téj niewzruszonéj skale wybudowany Kościół nasz od blisko 2000 lat jest napadany wszelką bronią, wszystkiemi materyalnemi i umysłowemi siłami, a jednak stoi pewno i zwycięzko, i tak stać będzie do końca świata. Nie słabi ludzie, nie państwo, lecz sam Bóg utrzymuje Kościół nasz. To wiara nasza, to siła nasza.

„Nie obawiam się przeto o przyszłość mego Kościoła, ale obawiam się o mój *naród*, który nie posiada, jak Kościół, Bożego przyrzeczenia wiecznego bytu. Narodowi Bóg wyznaczył tylko tę tu ziemię, na któréj ma żyć lub umierać. Jeżeli tutaj umrze, zginie na wieki. Gdybyśmy przemówili w tak szorstkim tonie, w jakim mówią przeciwko nam, gdybyśmy zaczepiali tak namiętnie, jak nas temi dniami zaczepiano, natenczas i tak już rozdrażnione umysły tak byśmy podburzyli, że łatwo ojczyzna mogłaby popaść w niebezpieczeństwo. Dla tego w tych dniach wzburzenia musimy podwoić naszą czujność, zwiększyć nasze umiarkowanie, uzbroić pierś naszą pancerzem mądrości, wzmocnić się chrześciańską cnotą męztwa, która objawia się nie tylko w odporze, lecz także w cierpliwości. Przypomnijcie sobie Zbawiciela, który do ucznia, dobywającego ku jego obronie miecza, rzekł: „Włóż miecz do pochwy!“ W tych dniach walki pax christi exulter in cordibus vestris! Bądźcie przekonani, że stósownie do mego stanowiska tam, gdzie jest mojém prawem i obowiązkiem bronić interesów Kościoła i ojczyzny, milczeć nie będę. Ufając zatém w sprawiedliwość sprawy naszéj i w Boga, spokojnie oczekujmy dalszego rozwoju. Nie słuchajcie waszych wzburzonych uczuć, waszego sprawiedliwego oburzenia i nie traćcie spokoju. Oby opieka i pomoc niepokalanie poczętéj Matki Bożéj, patronki ojczyzny naszéj, w tych ciężkich czasach była z nami.....“

W rozmowie z dwoma redaktorami dzienników peszteńskich Książę Prymas podniósł, że wprawdzie i przedtém Kościół katolicki był wystawiony na napaści ze strony dzienników i osób, ale po raz pierwszy w Komornie urzędowa reprezentacya wyznania kalwińskiego wystąpiła wprost do walki z Kościołem katolickim. Każdy bezstronny sędzia porównywając wojownicze sprawozdanie superintendenta Pappa z umiarkowanym i pokojowym listem pasterskim Księcia-Prymasa, przyzna niewątpliwie, że walka interkonfesyjna, gdyby się wywiązała we Węgrzech, wybuchła jedynie z winy protestantów i to o kwestyą, w któréj żądanie katolików w niczem nie sprzeciwia się dogmatom innych wyznań chrześciańskich.

Ogłoszenie listu pasterskiego wyprzedziły konferencye Księcia-Prymasa z hrabią Csakym. Możnaby zatém domyślać się, że naczelnik kościoła węgierskiego otrzymał pewne, zadowalniające zapewnienie ze strony rządu. W każdym razie w obec możliwości walki inter-wyznaniowéj, warto przytoczyć liczebny stósunek wyznań w koronie świętego Szczepana według ostatniego spisu ludności:

Katolików jest wyznania	rzymskiego	8,823,105
„ „	greckiego	1,667,551
„ „	ormiańskiego	2,732
	Razem:	10,493,388
Protestantów wyznania	augsburskiego	1,206,038
„ „	helweckiego	2,221,858
	Razem:	3,427,896
Schizmatyków		2,633,491
Żydów		724,588
Unitarjanów		61,665
Bezwyznaniowych etc.		8,669
	Razem:	17,349,697

Także liczebnie Kościół katolicki we Węgrzech posiada znaczną przewagę nad innemi wyznaniami.

Podobno same koła protestanckie ulękły się oburzenia, jakie wywołało namiętne sprawozdanie wojowniczego superintendenda Pappa. Zapowiadają nawet odezwę czy mowę Tiszy, która ma nieco zatrzeć przykre wrażenie demonstracyi kalwińskiéj w Komornie.

Wieści z Kongo.

Dla sprostowania błędnych częstokroć pogłosek o położeniu obecnem państwa Kongo, oraz dla przekonania opinii publicznéj, iż może się ono oprzeć powstaniu Arabów, ogłosił „Journal de Bruxeles“ w tych dniach artykuł, oparty na danych urzędowych, a rzucający światło na polityczne i militarne stósunki państwa Kongo, mianowicie zaś na środki militarne, dające możność oparcia się Arabom. Z artykułu tego wynika przedewszystkiem, że na mocy ugody, zawartéj z najwybitniejszymi naczelnikami Arabów, istnieją dwie linie demarkacyjne, których tym ostatnim przekraczać nie wolno. Linie demarkacyjne stanowią rzeki: Aruwimi i Lomami. Chcąc jednak mieć rękojmię, że umowa szanowaną będzie, założył rząd państwa Kongo dwa obozy oszańcowane. Jeden z nich, założony pod Bassoko, ma wstrzymywać pokolenia nieprzyjacielskie od posuwania się w dół rzeki Kongo; drugi pod Lusambo ma przeznaczenie zasłaniania od ich najazdów terytoryum Kongo od strony południowéj i zachodniéj. Oprócz tego utworzono pod jednym z oficerów belgijskich kolumnę ruchomą, wykonywającą wyprawy w kierunku rzeki Aruwimi, celem odparcia za tę rzekę handlarzy niewolnikami. Załoga obozu pod Bassoko składa się z 250 żołnierzy murzyńskich i 10 Europejczyków z 6 działami. Załoga rozporządza parostatkiem, kursującym po rzece Kongo i jego dwóch wymienionych przypływach. Obóz pod Lusambo obsadzony jest przez sześćset żołnierzy murzyńskich i dwudziestu Europejczyków. Oddział ten posiada również pewną liczbę dział. Powstańcy arabscy obóz ten niedawno atakowali, ale ze stratą odparci zostali. Punktem oparcia dla wymienionych dwóch ufortyfikowanych pozycyi i dla kolumny ruchomej nad Aruwimi jest mała twierdza Bangala, w któréj znajduje się 270 ludzi wojsk regularnych, kilka tysięcy wyćwiczonych krajowców, kilka dział polowych i większe składy broni, oraz amunicyi. Kierownicy wojskowi przyjęli zasadę unikania mniejszych wypraw, a działania tylko większemi siłami, mogącemi pokonać wszelki opór; tym sposobem bowiem może państwo Kongo jedynie pozyskać sympatyą tych pokoleń krajowców, które szukają jego opieki. Uznano nadto konieczność wzmocnienia w obozach i oddziałach ruchomych żywiołu europejskiego i w tym celu postanowiono zaciągnąć do służby wojskowéj dwustu kilkudziesięciu Europejczyków. W końcu zaznacza artykuł dziennika brukselskiego, że dzisiejsza polityczna i militarna organizacya państwa Kongo daje pod każdym względem rękojmią, iż państwo to stoi na wysokości zadania, wynikającego z misyi cywilizacyjnéj, któréj się podjęło w środkowéj Afryce. Co się tyczy ruchu powstańczego, najnowsze doniesienia z Kongo nie wspominają o nowych jego postępach. Zdaje się więc, że Arabowie zawiesili lub zaniechali dalszéj akcyi zaczepnéj.

Ziemie Polskie.

* Deputacya Rusinów u pana Namiestnika. „Diło“ podaje obszernie szczegóły o przebiegu audyencyi, którą miała w sobotę o godzinie 1 po południu u pana Namiestnika hr. Badeniego deputacya Rusinów, składająca się z pp.: posła profesora Juliana Romańczuka, dr. Aleksandra Barwińskiego, dr. Damiana Sawczaka, dr. Konstantego Lewickiego i Iwana Beleja.

Celem téj deputacyi — pisze „Diło“ — było przedstawić panu Namiestnikowi, jak Rusini zapatrują się na działalność rządu w sprawach, dotyczących Rusinów.

Poseł Romańczuk miał przemowę, w któréj podniósł, że przed dwoma laty rząd sam wezwał Rusinów, aby jasno określili swoje stanowisko, bo w takim razie także rząd zajmie inne stanowisko względem Rusinów i uwzględni najkonieczniejsze postulaty i potrzeby ruskiego narodu. Owoż Rusini zrobili wszystko, co do nich należało, jednakże rząd nie wywiązuje się ze swego przyrzeczenia. Zmiana systemu rządowego w obec Rusinów nie nastąpiła, jak tego dowodzą liczne zażalenia z kraju i postępowanie władz administracyjnych i szkólnych. Z tego powodu panuje między Rusinami niezadowolnienie i deputacya przyszła zwrócić uwagę p. Namiestnika i oświadczyć mu, że Rusinom trudno będzie pozostać dłużéj na dotychczasowem przyjaźno-wyczekującem stanowisku.

Pan Namiestnik oświadczył Rusinom, że rząd zrobił dużo dla nich w ostatnich dwóch latach, osobliwie na polu szkólnictwa, wszelako Rusini nie przyznają tego, lecz wciąż podnoszą tylko to, czego jeszcze nie osiągnęli. Co się tyczy zarzutu, jakoby władze postępowały nieżyczliwie względem Rusinów, to zarzut ten nie ma najmniejszéj racyi.

Członkowie deputacyi przytaczali fakta rzekomego pokrzywdzenia Rusinów. Fakta te cytuje „Diło“. I tak w niektórych powiatach, jak naprzykład w husiatyńskim, powodzi się Rusinom za rządów dzisiejszego starosty gorzéj, aniżeli za dawniejszych. Starostwo husiatyńskie trzymać się ma systemu wywierania wpływu, aby do rad gminnych wybierano ludzi nie najlepszych, ale najgorszych; w niektórych powiatach, jak naprzykład podhajeckim, sokalskim i grodeckim posuwać mają starostowie swą niechęć względem Rusinów tak daleko, iż nie chcą nawet wywiesić przysłanego im z Namiestnictwa orła cesarskiego z napisem ruskim, prawie żadna Rada szkólna okręgowa nie umieściła na konferencyi pedagogicznéj tematu ruskiego, w szkołach z ruskim językiem wykładowym każą nauczycielom wykładać po polsku itd. Utrakwistycznego seminaryum w Samborze nie mogą Rusini uznać za koncesyę, gdyż przez nominacyę p. Kerekjarty dyrektorem tego seminaryum, odebrany mu zostaje charakter ruski.

P. Namiestnik odpowiedział na to, że przy każdéj sposobności poleca starostom, aby postępowali bezstronnie, ściśle w myśl ustaw. Jeżeli gdzieś zdarzy się coś, co się Rusinom nie podoba, to chyba dla tego, że od razu nie podobna wykorzenić stosunków, które się wżyły, — na to potrzeba całych lat.

Co się tyczy skarg ruskich na polu szkólnictwa, są one nieuzasadnione. Ze gimnazyum ruskiego w Kołomyi nie otwarto, to jest rzeczą ministerstwa oświaty, p. Namiestnik wszakże popierał sprawę tego otwarcia, a co się tyczy nominacyi, to Rada szkólna krajowa, w któréj zasiadają inspektorowie i referenci Rusini, uważa przedewszystkiem na kwalifikacyę kandydatów. Sam p. Kerekjarto jest przecież Rusinem.

Deputacya odrzekła na to, że Rusini wolą już bezstronnych Polaków, aniżeli takich Rusinów, jak p. Kerekjarto, który jest tylko „gente Ruthenus, ale natione Polonus“.

Na tem zakończyła się audyencya.

Lwów, 10 września. „Gazeta Lwowska“ zaprzecza stanowczo doniesieniu dzienników, jakoby u Namiestnika była deputacya włościan z powiatów skałackiego i zbarazkiego, by wyjaśnić powody emigracyi.

„Gazeta Lwowska“ zaprzecza doniesieniu „Dniewnika Polskiego“ o wybuchu cholery w Majdanie sieniawskim, powiecie jarosławskim.

Krosno, 10 września. Zmarł tu wczoraj Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz. Pogrzeb jutro.

Niemcy.

* *Berlin*, 10 września. *Przeciwko przesadzonym rozporządzeniom* w celu odwrócenia niebezpieczeństwa cholery ogłasza w „Reichsanz.“ minister spraw wewnętrznych i minister oświaty okólnik pod dniem 8 września, który zapowiada jednolite przepisy antycholeryczne we wszystkich dzielnicach państwa pruskiego.

Rozporządzenie ministeryalne przepisuje nasamprzód dla osób przybywających z terytoryum hamburgskiego *obowiązek zameldowania* się u policyi miejscowéj w ciągu *sześciu dni* w każdéj miejscowości, do któréj przybywają, i żąda oznaczenia dnia, w którym terytoryum to opuściły.

Rozporządzenie to nakazuje daléj *obserwacyą policyjną* tych osób, oraz *rewizyą lekarską*. To samo odnosi się do innych miejscowości, w których stwierdzono urzędowo i ogłoszono w „Reichsanz.“ epidemią choleryczną.

Kwarantanny ustanawia się tylko w *komunikacyi wodnéj* i to na sześć dni. Kwarantanna lądowa nie jest dozwoloną i nakazać ją może tylko wyjątkowo władza miejscowa z przyzwoleniem policyjnéj władzy krajowéj w przypadkach, kiedy należy zdrowych odłączyć od chorych lub przypuszczalnie chorych. W żadnym razie atoli nie wolno podróżnych zatrzymywać na dworcach, lecz w osobnych budynkach. *Zupełne zamknięcie* jakiejś miejscowości dla osób z okolic zarażonych jest *w ogóle niedozwoloném* i tylko we wyjątkowych przypadkach wolno to uczynić władzy policyjnéj, np. przy zamknięciu wysp, miejsc kąpielowych, odległych miejscowości w górach.

Zakazanym ma być dowóz, oraz przewożenie używanéj bielizny, sukien, płatów wszelkiego rodzaju, owocu, świeżéj jarzyny, masła i sera z terytoryum hamburskiego, z czego wyklucza się bieliznę i rzeczy podróżnych. Wszystkie dozwolone przedmioty należy desinficyować, albo, jeżeli nie mają wartości, zniszczyć w nieszkodliwy sposób. Na inne, nie objęte powyższym wykazem przedmioty, nie rozciąga się zakaz dowozu lub przewozu. Tak samo zakaz nie rozciąga się na przesyłki, które pocztą i koleją przejechały tylko terytoryum hamburskie. Zakaz ten ten odnosi się także do innych miejsc dotkniętych cholerą.

Wreszcie rozporządzenie ministeryalne przepisuje, aby wszystkie *przesyłki pocztowe* z okolic zakażonych *meldowano u policyi* przed ich otworzeniem, a policya ma się przekonać, czy przesyłka nie zawiera przedmiotów, których dowóz jest wzbroniony.

Okólnik ministeryalny nie zwraca się wprawdzie bezpośrednio przeciwko tym rozporządzeniom władz policyjnych, które swoje obwody zamykają dla komunikacyi, przez to atoli, że nie zawiera on takich rozporządzeń, już tém samém potępia kroki uczynione ze strony tychże władz. Okólnik ten jest wystósowany do wszystkich prezesów rejencyjnych w państwie pruskiem.

* *Berlin*, 11 września. Minister oświaty wydał rozporządzenie, żądające wykazu, ile *nauczycielek* udziela lekcyi w wyższych klasach, wyższych szkół żeńskich. Rozporządzenie to obejmuje nie tylkz szkoły publiczne, ale nadto i prywatne, tak te, któ o pobierają subwencyą państwową, jako też i te, które żadnego od państwa nie otrzymują dodatku.

— *Stósunki* robotnicze w procederze handlowym mają w najbliższym czasie jak się dowiaduje „Schl. Ztg.“ — podledz gruntownemu zbadanin, które ma na celu zebranie materyału do odpowiedzi na pytanie, czy i o ile poleca się dla tych osób uregulowanie czasu pracy, czy to na drodze ustawodawczéj, czy też na podstawie § 120 ust. 3 ordynacyi procederowéj, który opiewa: „Uchwała rady związkowéj może dla tych procederów, w których wskutek nadmiernego trwania codziennéj pracy zagraża się zdrowiu robotnika, przepisać trwanie, początek i koniec dozwolonego czasu codziennéj pracy, oraz udzielić się mające przerwy i wydać potrzebne rozporządzenia co do wykonania tych przepisów.“ W obieg mają zostać puszczone kwestyonaryusze, opracowane wedle uchwał komisyi dla statystyki robotniczéj. Kwestyonaryusze te są przeznaczone dla tych gałęzi kupiectwa, które służą do zaspokajania potrzeb codziennych przez sprzedaż detaliczną. Kwestyonaryusze mają zostać wypełnione i wręczone prezesom rejencyjnym do 10 października.

— *Komisya*, obradująca nad kodeksem obywatelskim, rozpoczyna swe obrady w dniu 10 października na nowo.

— *Ofiarą* febry klimatycznéj padł jak donoszą do westfalskiego „Merkura“ w Kamerunie członek katolickiéj misyi, O. Józef Esterbauer.

— *Znany* konserwatywny poseł Meyer z Arnswaldu umarł w piątek, ukończywszy 76 rok życia.

— *Pisma* niemieckie donoszą, iż ogólne zdziwienie wywołuje okoliczność, że uwielbiany obywatel honorowy Hamburga, ks. Bismarck, dotychczas nie zapytał się nawet o stósunki Hamburga. Pisma tamtejsze zawierają mnóstwo zapytań o powody tego zachowania się ks. Bismarcka.

— *Komisya* giełdowa zbierze się znowu w dn. 6 października na obrady, które rozpocznie przesłuchaniem znawców giełdy produktowéj. Przerwy w obradach użyła komisya na badania ustawodawstwa innych państw, odnoszącego się do giełdy i na stworzenie podstawy do odnośnéj ustawy dla Niemiec.

— *Rejencya* królewska w Arnsbergu zniosła kilka mniejszych obwodów szkólnéj inspekcyi powiatowéj, powierzonych duchownym i oddała je świeckim inspektorom głównym.

Austrya i Węgry.

* *Kalwini węgierscy* wystąpili w jawnéj walce przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw episkopatowi i duchowieństwu, jako też przeciwko Izbie magnatów, jak to już wiadomo czytelnikom naszym z naszych korespondencyi wiedeńskich. Hasło wojenne wydał kalwiński superintendent, „biskup“ Gabryel Papp, z okazyi jubileuszu Kolomana Tiszy, przedkładając konwentowi roczne sprawozdanie, w którém poruszył kwestyą walki o chrzty i w sposób niebywały zaczepił Prymasa węgierskiego i duchowieństwo wyższe, które, wedle słów jego, „przyłączyło się do burzącego pokój ruchu niższego duchowieństwa.“ Pan Papp nie pominął sposobności, by wzbudzić obawę przez Jezuitami a nawet wyraził niepokoj z tego powodu, że „przyszłe matki katolickie, od których zależeć będzie kierunek nowéj generacyi, otrzymały tak zw. wyższe wykształcenie od zakonnic, które zostają pod wpływem klerykalnym.“ Naturalnie nie omieszkał pan superintendent zapewnić, że pragnie tylko pokoju, gdy tymczasem ruch katolicki w Węgrzech jest wrogim pokojowi i reakcyjnym, ponieważ ubezwładnia ustawę, która zapewnia państwu pokój międzywyznaniowy i otwiera na oścież bramy klerykalnemu wtrącaniu się, które opanowuje sumienia i mąci pokój rodzin. Po dalszéj wycieczce przeciwko „jezuityzmowi“ i „klerykalizmowi“ zakończył p. Papp swe przemówienie następującemi słowami: „Ludzkość nie może kazać spętać wolności sumienia, myślenia i przekonania; nie może stawać się ślepem narzędziem owego Kościoła, którego Najwyższa Głowa klątwę rzuca na zapatrywanie, iż w każdym kościele można być zbawionym, że państwo jest uprawnione do ograniczania władz kościelnych, do wydawania przepisów ustawodawczych odnoszących się do szkół, do niezależności nauki od dogmatów Kościoła, do małżeństw cywilnych, do religii dzieci z małżeństw mieszanych i do jurysdykcyi matrymonialnéj, — owego Kościoła, którego Głowa rzuca klątwę na tolerowanie innéj religii krom katolickiéj i na tych wszystkich, którzy wierzą, aby jéj Kościół i jego za nieomylnego uznany Namiestnik mógł kiedykolwiek pogodzić się z wolnością, postępem i nowoczesną cywilizacyą.“

Należało się spodziewać, że pan Tisza, który zabrał głos po Pappem, odezwie się w tonie bardziéj pokojowym, lecz tak się nie stało. Koloman Tisza przemawiał na tę samą nutę i aprobował mowę Pappego, powtarzając myśli jego w innéj formie i uzupełniając je.

W konwencie znajdowały się także w celu uczczenia Tiszy deputacye katolickie, oraz wyższy rabin, dr. Schnitzer, który w swéj mowie powiedział między innemi:

„Witamy dzień, który nam daje sposobność wyrażenia głębokiej czci i szczeréj sympatyi dla wyznania, które od wieków czuwa wiernie na straży wolności wiary i sumienia, którego początek w dziejach stanowi epokę na drodze rozwoju ludzkości, i które zwiastowało jutrzenkę nowych czasów, które w zwycięzkiéj szermierce z duchem ciemnoty wieków średnich zburzyło stare, zrujnowane twierdze fanatyzmu i nietolerancyi, zerwało pęta nałożone sumieniu i stworzyło swobodę wolnéj myśli i wolnego słowa.“

I takiego bezczelnego znieważania katolickiego Kościoła śmie dopuszczać się żydowski wyższy rabin w kraju przeważnie katolickim, jakim są Węgry?

Włochy.

* Czynią się w Rzymie przygotowania na jubileusz 50-letnich rządów biskupich Jego Świątobliwości Papieża, Leona XIII.

Komitet osobny, urządzeniem jubileuszu się zajmujący, musiał się uzupełnić, liczbę członków powiększyć, gdyż rozmiary, jakie uroczystość przybierze, przekraczają znacznie pierwotne obliczenia. Uroczystość odbędzie się w lutym, ale dla znacznéj liczby pielgrzymów do Rzymu się wybierających, musiano ją rozłożyć na kilka miesięcy. I tak początek jubileuszu naznaczono już na miesiąc październik rb., od którego to czasu począwszy, zjeżdżać się będą pobożni.

Komitet zajmuje się wszystkiem, co tylko może dla wygody pątników posłużyć. A więc rozmieszczeniem ich po gospodach, lub w domach katolików, mieszkających w Rzymie, zestawieniem programów specyalnych podczas pobytu we Włoszech, oraz ułatwiać będzie zwiedzanie miejsc cudownych.

W miesiącu lutym wykończoną będzie budowa kościoła, ufundowanego przez pewnego księdza francuzkiego, który kościół poświęcił z szczególnéj czci dla Ojca świętego patronowi Jego Swiątobliwości św. Joachimowi. W dniu tym uroczystość dosięgnie punktu kulminacyjnego.

Masoni włoscy z pewną trwogą, jaką wzbudza sumienie nieczyste, uroczystości téj oczekują. Obawiają się oni, iż demonstracya wspaniała, którą Ojcu św. cały świat katolicki urządzi, wpłynie dodatnio na lud włoski i umocni go w uczuciu wierności dla Ojca św.

Z téj to przyczyny myślą już teraz nad środkami sparaliżowania niepożądanego im wpływu i w celu tym utworzyli komitet, który się zajmie urządzeniem demonstracyi przyjaznych królowi włoskiemu z powodu przypadających w kwietniu r. n. 25-letnich zaślubin pary monarszéj.

Do dzieła wziął się komitet bardzo hałaśliwie i ogłasza plakatami i anonsami w pismach, iż chcący w dniu tym przybyć do Rzymu, otrzymają bilety koleją bezpłatnie.

Nie obyłoby się téż zapewne bez stawiania przeszkód pątnikom katolickim ze strony liberałów, gdyby nie obawa, że w danym razie udałby się Ojciec św. o pomoc do reprezentantów państw katolickich. Rząd włoski musiał się w obec nich już zobowiązać, iż dokładać będzie wszelkich starań, aby nigdzie podczas jubileuszu nie przyszło do zaburzeń.

Agitacya antireligijna w kraju, utrzymywana w sposób sztuczny, staje się bezsilną, O nieudanym,

a projektowanym zamachu na arcybiskupa w Liwornie, donoszą obecnie dzienniki szczegóły. Arcybiskup liworneński opuścił miasto, kiedy przybył król włoski dla wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika, wystawionego jego ojcu. Masoni tameczni postanowili w dniu powrotu arcybiskupa z dyecezyi napaść go i znieważyć czynnie. Tymczasem zamach nie udał się, gdyż zaledwie kilku zdołali przekupić urwiszów, którym w ostatniéj chwili brakło odwagi.

Odbywają się tu obecnie manewra wojsk włoskich, na które szczególną zwraca uwagę prasa.

Podobno wynik ich nie zadowolnił nikogo. W wojsku nie ma karności; wyżsi stopniem oficerzy okazywali nieznajomość rzeczy, tak że z ostrą krytyką wystąpił przeciw nim dziennik „L'esercito italiano".

Przyczyna złego tkwi w znacznéj mierze i w tem, że arystokratyczne rody katolickie usuwają się od służby w wojsku, pozostawiając wolne pole karyerowiczom. Demoralizacya w krajn znalazła więc i przystęp do armii.

Bacznie obserwująca każdy ruch gabinetu „Opinione", pisze w sobotnim numerze, że dziś stwierdzić można dwa prądy, istniejące faktycznie w nowym gabinecie.

Jeden z tych prądów reprezentuje „Tribuna", odznaczająca się radykalizmem a nawet i republikanizmem; drugi „Il Popolo Romano" bardziéj umiarkowany i poświęciągliwy. Oba dzienniki jawnie tém się chełpią, iż mają z gabinetem stósunki.

W zeszłym tygodniu doniosła „Tribuna", iż deputowany Bonacci chce mówić przed swymi wyborcami.

W doniesieniu znalazła się i zapowiedź tego, o czém Bonacci chce mówić. Owoż tematem głównym mowy miał być stósunek państwa do Kościoła. Deputowany Bonacci chce wyborcom wyłuszczyć powody, dla których koniecznie potrzeba zaprowadzić śluby cywilne przed kościelnemi, oraz ustanowić nowe przepisy, ułatwiające rozwód. Słowem Bonacci i jego przyjaciele chcą rozpocząć akcyą wyborczą pod hasłem wypowiadającém walkę śmiertelną Kościołowi. Kwestya ekonomiczna kraju, polityka zagraniczna Włoch: wszystko to w obec kwestyi religijno-kościelnéj powinno ustąpić na plan drugi!

„Popolo Romano", drugi organ gabinetu, zapatruje się na sprawę trzeźwiej. Nie jest on przeciwny projektowanym przez Bonacci'ego ustawom, ale uważa je wręcz jako rzecz „nie na czasie."

Przeciw „Tribunie" występuje również „Riforma" i „Opinione"; oba z obawy, aby niezręcznem wystąpieniem radykałów nie sprowadzić na liberalizm włoski od dawna zasłużonéj katastrofy.

Obawa ta jest uzasadnioną, jeśli się zważy, na jaką to próbę cierpliwości wystawiony został przez nich lud włoski, któremu dziś niedaleko do zupełnego bankructwa i który obecnie właściwych sprawców nieszczęścia szuka tam, gdzie się rzeczywiście znajdują.

Grozę obecnego położenia odczuwają doskonale liberali włoscy, ztąd ta niepewność i milczenie. Rozdwojenie i niezgoda, panująca w ich obozie, do reszty siły ich paraliżują, tak że nie należy się już spodziewać wcale jakiejkolwiek sanacyi stósunków bez zmian radykalnych i przewrotów.

Z dziedziny wychowania.

Dziwnym jest to objawem obecnych czasów, że kobiety dojrzewają stósunkowo za późno, a mężczyźni za rychło. Prababki nasze w czternastym roku życia wychodziły za mąż, a wychowywały dzielne pokolenie obrońców ojczyzny. Pradziadom zaś dobrze wąs się sypał, gdy opuszczali Alwara i bóckowski regiment, a włos się już srebrzyć poczynał, gdy klękali na ślubnym kobiercu. Dziś dwudziestoletnia panienka, to wątła cieplarniana roślina, a dla gimnazyasty życie już prawie nie ma tajemnic. Jest to fakt nietylko anormalny, ale nadto bardzo smutny, i dla przyszłości naszéj niebezpieczny, a przyczyny jego szukać należy we fałszywem wychowaniu.

Dawniéj córka żyła pod okiem matki i starannie chronioną bywała przed zawczesnemi a zdradzieckiemi wpływami światowego życia. Dojrzewała ona w ciepłéj atmosferze matczynego serca i w gruntownem wychowaniu religijnem, które jéj na późniéj dawało ster wśród burz tego świata. Dziś panienka o wiele zanadto ma wolności, a ledwo się wypierzy, już szukają dla niéj i sama szuka odpowiedniéj partyi, i głowę sobie zawraca strojami i zalotami.

Dawniéj chłopak wyszedłszy z pod żelaznéj ręki OO. Pijarów lub Dominikanów szedł prosto na wojaczkę, a w twardem życiu na kresach i w obozach nie miał czasu zaprzątać myśli tem, co dzisiejsi panicze nazywają oddychaniem pełną piersią. Przodkowie nasi powróciwszy do domu jako trzydziestoletnie męże, znali mores przed ojcami, a cześć dla świętobliwych matek, a gdy poślubiali dozgonne życie towarzyszkom, oddawali im serce czyste a ciało jędrne. Dzisiejszemu tercyanerowi już papierosy i romanse w głowie, a gdy się wreszcie przepchnie przez gimnazyum, już się ma za dojrzałego człowieka, poufali się z ojcem i nie może wytrzymać, nim nie zda popisu na zielonym stoliku i na tanecznéj sali. Już mu w głowie nie praca, lecz uciechy tego świata, a zaślepieni rodzice tryumfują ze sukcesów smarkacza, cieszą się, że się Kubuś przeciera i tłómaczą wszystko potrzebą zawiązania stósunków.

Liche to przygotowanie na dalsze studya i pracę około wytworzenia sobie stanowiska. Na uniwersytecie, lub w zawodzie praktycznym pierwsze lata pełne tych uciesznych reminescencyi nie są zwykle latami pracy, lecz latami systematycznego a bezrozumnego usypiania ducha i nadwyrężania zdrowia, aż gdy przyjdzie upamiętanie a z niem konieczność forsownéj pracy, z niesfornego bębna stanie się człowiek przedwcześnie dojrzały, zniechęcony, moralnie i fizycznie osłabiony i skazany z góry na to, aby utrzymania, którego się nie nauczył zdobywać pracą, szukać w okrągłym posagu. Rodzice panny na wydaniu nie pytają się o to, czy on zdrów na duszy i ciele, lecz li tylko o to, czy on ma lub mieć może odpowiednie stanowisko, a po niewczasie pocieszają się tém, że można było jeszcze gorzéj trafić.

Takiéj emancypacyi młodzieży nie bywało dawniej — dziś zaś wzmaga się z każdym dorastającym rocznikiem w coraz wyższéj progresyi. — Bogu dzięki, że złe nie jest jeszcze ogólne, lecz i tak już o wiele za wielkie przybrało rozmiary i największy czas, aby obrachować się, zrobić krzyżyk nad tém co stracone, a ratować to, co się da, leczyć co nadpsute, a chronić co zdrowe. Rzecz to rodziców i społeczeństwa.

Ośmnastoletni chłopak, który złożył maturę, nie jest dojrzałym człowiekiem i nie powinien być traktowany jako taki. Dla takiego chłopca wcale nie jest stósownem towarzystwo młodych mężczyzn, gdzie natura sama popychać go będzie do naśladowania tego, co tamtym uchodzić może, a co dla niego byłoby wybrykiem. Staranny ojciec powinien wyrostka wciągać w towarzystwo ludzi starszych i starszych pań; od pierwszych nauczy się logicznie myśleć i wytrawnie sądzić, przy drugich zaś obetrze się ze szorstkości charakteru i obyczajów. Obcowanie takowe powinno dla chłopca przejść w zwyczaj, dla tego powinien być do niego zaprawianym zawczasu w domu rodzicielskim. Kto ma dorastających synów, powinien dom swój nastroić na nutę poważną, aby syn, gdy wyjdzie z pod ojcowskiego oka ze zwyczaju i z przyjemnoócią poszukiwał poważnego towarzystwa, a nie dążył za rozrywką, w hulankach i publicznych zabawach, szkodliwych tak dla zdrowia, jak dla umysłu.

Wielką zasługę mają domy polskie zamieszkałe po większych miastach, gdzie uczącą się młodzież do siebie przyciągają i starają im się podawać miłą a zdrową strawę duchową.

Społeczeństwo nie powinno dopuszczać niedorostków do udziału w stowarzyszeniach i zebraniach, mianowicie towarzyskich, stósownych dopiéro dla dojrzałych mężów.

Zbyteczne i szkodliwe są dla młodych chłopców wszelkie tak zwane dziecinne bale, lekcye tańca i tym podobne zabawy; dobre są majówki z rodzicami i gimnastyka, a nie bale i tłumne zabawy, gdzie się przedwcześnie budzą instynkta, odpowiednie dopiero wtedy, gdy dojrzałość umysłu i serca potrafi z nich wyróżnić uczucie głębsze i czystsze.

O wiele zanadto dziś poufałości pomiędzy rodzicami, a dziećmi. Powinno być zaufanie, ale nie poufałość, ta ostatnia jest niestósowną i prowadzi do lekceważenia rodziców. Syn powinien zawsze znać przed ojcem uszanowanie. Młodzieńcowi nie wolno siadać, gdy ojciec stoi, zapalać cygara, gdy go Ojciec nie poczęstuje, rozpoczynać dyskusyi, gdy go Ojciec do tego nie zawezwie; tak bywało dawniéj, i bywało dobrze, tak też powinno być nadal.

Dla panienek dobra skromna rozrywka w gronie starannie dobranych rówieniczek, lecz nie dla ich ucha światowe zalety, pochlebstwa i komplementa, które one w niewinności swéj biorą za dobrą monetę i które budzą niepotrzebne idee, szkodzące duszy i ciału i hamujące moralny i fizyczny rozwój. Dla córki najstósowniejsze jest towarzystwo matki, która jedynie jest zdolną przeprowadzić we wychowaniu konieczną dla kobiety przewagę wykształcenia serca nad wykształceniem umysłu.

Starajmy się tak chować dzieci, a wychowamy tęgich ojców i zacne matki dla naszych wnuków, którzy może szczęśliwsze czasy oglądać będą.

J. M.

O cholerze.

(Ciąg dalszy.)

Inaczéj dzieje się z cholerą. W zarazie téj podobne zapadnięcie wielu ludzi w jednéj nocy lub jednego dnia jest prawie niemożliwem, gdyż zarazek, według doświadczenia, nie unosi się w powietrzu, lecz, jak już wspomnieliśmy, tkwi przy ludziach, przedmiotach i tym sposobem z miejsca w miejsce się przenosi, iż możnaby powiedzieć, człowiek człowiekowi cholerę ręką podaje. Słyszymy często w ostatniéj epidemii, że zaraza grasuje w pewnem mieście, np. Petersburgu, Moskwie, podczas gdy wsie okoliczne wolnemi są od zarazy. Aż dopiero po pewnym czasie jeden wydarza się przypadek, a ponim drugi, trzeci, aż choroba szybkim rozszerza się krokiem i całą miejscowość zajmie. W jak dalekie czasem strony cholerę od razu przenieść można, niechaj posłuży za dowód fakt następujący. W roku 1831, kiedy w Odesie wybuchła cholera, bawiła tamże u rodziny pewna niemiecka familia z Altenburga w Saksonii. Na wieść o cholerze w mieście, familia ta spakowała kufry i wyjechała do Altenburga. Przybywszy na miejsce, zachorowało dwóch członków tejże familii na cholerę, umarli, a ztąd rozszerzyła się zaraza po całem mieście, chociaż w Saksonii całéj cholery nie było.

Powiedzieliśmy wyżéj, że cholera przenosi się z miejsca w miejsce przez ludzi samych, lub inne przewożone przedmioty. Możnaby więc z tego następną wyprowadzić w konsekwencyi praktykę: Pewna wieś, np. Dobieżyn, powiada sobie: Cholera zbliża się z Moskwy, możebnem jest, iż także do naszego kraju zawita, a więc przysposóbmy się na nią. Ponieważ, jak nam doktor powiedział, cholera powietrzem nie przechodzi, lecz tylko przez ludzi samych się rozszerza, więc nakupujmy sobie za wczasu wszystkiego, co z miasta nam potrzebnem, a gdy cholera przyjdzie, nie wypuszczajmy nikogo ze wsi ani nie wpuszczajmy nikogo, a nikt z nas zachorować nie może. Pod pewnym względem rozumowanie takie ma prawo bytu i gdyby taki Dobieżyn wysokie miał położenie, tj. wyższe, niż wszelkie inne przyległe miejscowości, tobym śmiał twierdzić, iż zaraza do wsi by nie przyszła. Jednakowoż pozostaje jéj jeszcze jedna droga i to w ziemi, przez żyły wodne. Niechaj nam do wyjaśnienia tegoż znowu przykład posłuży. Na Amcie pod Bukiem zachoruje kilku ludzi na cholerę, a wydzieliny ich, tj. kał i wymioty, jako też wodę od prania bielizny po chorych wylewa się, lub zakopuje się w ziemię. W wydzielinach tych znajdują się zarazki cholеryczne, takowe przesiąkają do żył wodnych w ziemi, przechodzą, przedewszystkiem łatwo, z góry na dół, do studzien niżéj położonych miejscowości, np. do miasta Buku i tak już może w 24 godzinach możemy mieć wypadki cholery w Buku, chociaż żaden mieszkaniec z Amtem i cherymi tamże żadnéj nie miał styczności. Zaraza przeszła drogą dla nas niewidzialną, a myśmy ją z wodą w sobie zaszczepili. Naturalną jest przy tem rzeczą, iż w takim razie nie pojedyńcze znajdą się przypadki, lecz może od razu wielu zapaść ludzi.

Zapyta się może ktoś, jak wygląda ów zarazek choleryczny, czy to robak, czy też grzyb, czy żyjące stworzenie, lub zwykła trucizna? Na pytanie to możemy teraz już dokładną dać odpowiedź. Dzięki bowiem badaniom prof. Kocha, który, jak już wyżéj wspomnieliśmy, przed 6-ciu laty dokładnie badał epidemią cholery w Indyach, wiemy, iż zarazek choleryczny stanowią twory żyjące, t. j. grzybki, które przy 600 razowem powiększeniu drobnowidzowem mają wygląd maleńkich przecinków, od czego też ich nazwa, „prządek przecinkowaty", pochodzi. Grzybki te tylko w wydzielinach cholerycznych się znajdują, a ztąd przechodzą na bieliznę naszę powierzchnią, ubiory, przedmioty różne, na których wszędzie bujnie się rozwijają i dalszą zarazę powodują. Są one tem niebezpieczniejszemi, im są mniejszemi, a że gołem okiem wogóle ich dojrzeć nie można, dla tego też ludzie z okolic zarażonych przychodzący, żadnych poznaków zdradliwych nie okazują. Przez dotknięcie takich grzybków, lub też przez picie wody, w któréj one się znajdują, zaszczepiamy w siebie zarazę, która może ze wszystkich znanych chorób najwięcéj ofiar zabiera. Posiadają grzybki te nadzwyczajną odporność przeciw zimnu i ciepłu; znoszą bowiem bez obrazy 16° mrozu, a rozwijają się najpomyślniéj przy 38—38 i pół stopni ciepła, a więc właśnie w temperaturze średniéj człowieka. Najniebezpieczniejszą zaś jest bielizna chorego, na któréj według badań Kocha grzybki choleryczne najbujniéj rosną.

Poznawszy dotychczas, w ogólnych zarysach, charakter choroby, jéj historyą i sposób rozwijania się, wspomnijmy teraz chociaż pobieżnie, o chorobie saméj, w jakiéj u nas formie występuje.

Rozróżniamy pod tym względem trzy stadya, tj. rozwolnienie choleryczne, cholerynę i wykształconą już cholerę.

Zdarza się bowiem bardzo często, iż w czasie panowania cholery znachodzą się zwyczajne rozwolnienia, które pozornie niczem się nie różnią od rozwolnienia w czasie zdrowym, lecz to mają złe za sobą, iż z nich często najgroźniejsza rozwija się cholera a przedewszystkiem drugi warunek, że chorzy tacy, zostawiając swoje wydzieliny tu i tam, przez to samo do rozszerzania zarazy się przyczyniają.

Biegunka taka może trwać do tygodnia i dłużéj.

Drugie stadyum, choleryna, polega na tem, iż chorzy naraz, bez wiadoméj przyczyny, dostają silnéj biegunki, wymiotów i nawet kurczy w nogach i po całem ciele, skarżą się na wielkie pragnienie i brak łaknienia. Stan ten niebezpieczniejszym jest od zwykłéj biegunki, gdyż już i w tem stadyum zdarzają się wypadki śmierci.

Rozwinięta zaś zupełnie cholera jest do choleryny ogólnie zupełnie podobną, a różni się tylko silniejszem występowaniem wszelkich objawów.

Obfite wymioty i stolce częste tworzą zawsze jeszcze najświeższe objawy choroby. Przedewszystkiem jednakowoż podpada wygląd kału, który staje się podobnym do zupy z ryżu lub z mąki. Boleści w mięśniach a przedewszystkiem w łydkach stają się nieznośnemi, głos słabnie, jest ochrypłym i nastraja się na ton wysoki, aż w końcu zupełnie ucicha. Chorzy wydzielają bardzo mało moczu, albo też wcale nie, w urynie znajduje się bardzo wiele białka, serce słabnie, tętno ginie, wargi, ręce i nogi sinieją, powierzchnia ciała ziębnie i okrywa się zimnym lepkim potem, skóra, w górę uszczknięta w fałdach pozostaje, twarz przybiera wygląd wielkiego cierpienia, policzki i oczy zapadają, nos się wydłuża, powieki pozostają otwarte, podczas kiedy przytomność chorego aż do ostatniéj minuty nie opuszcza. Często do tego dołącza się nieznośna czkawka, chorego niezmiernie męcząca i pragnienie, którego niczem ugasić nie można.

(Dokończenie nastąpi.)

Z wystawy przemysłu budowlanego.

Lwów, 4 września.

Wczoraj wieczorem mieliśmy po raz drugi sposobność oglądać wystawę w salach i korytarzach przy oświetleniu elektrycznem. Jak uroczego dziwnie mile działającego wrażenia doznajemy przy świetle elektrycznem, to stwierdzić mógł każdy, kto wczoraj wieczorem odwiedzał wystawę. A przyznać trzeba, że było bardzo wiele publiczności, zwłaszcza w parku obok pawilonu, gdzie grała muzyka 30 pułku — pawilon restauracyjny przepełniony sprawdza moje dawne przypuszczenie, że wystawa będzie nie tylko pouczającą nas, lecz równocześnie nadzwyczaj miłém miejscem rozrywki i zabawy. Ostatnie dźwięki muzyki wyprowadziły tłumy publiczności przez elektrycznie oświetloną bramę. Jednym z pierwszych zwiedzających dzisiejszego dnia wystawę byłem ja z obowiązku przestudyowania działu keramicznego, by czytelnikom powierzchowny choćby podać pogląd. W codziennych pismach ograniczać się musimy na kilku uwagach, bo nie sposób fachowo i detalicznie przedstawić rzecz.

Jeżeli widzimy na tegorocznéj wystawie postęp w niektórych gałęziach, to przedewszystkiém nadzwyczajne polepszenie wyrobów keramicznych. I tak podnieść wypada, że w przeciągu kilku lat zmieniono u nas prawie wszędzie ręczną fabrykacyą cegieł na maszynową — cegielnie nowe posiadają piece kręgowe najnowszych systemów. To też wyroby tych cegielni nie pozostawiają nic do życzenia.

Dobrą cegłę widzimy z fabryki Domaszewicza, daléj Schulza i Kaźmierza Kułakowskiego. Przykładem zaś, jakich cegieł nie powinniśmy używać, są okazy marglowéj bezwzględnie złéj cegły ze Stillerówki, którą to fabrykę posądzić można, tak jak i drugą Neuwohnera, Berla o lekceważenie wystawy, gdyż wyroby ich są tak liche, że nie znających się na materyale już odstraczają. Szkoda tylko kosztów, jakie poniosły wyż wymienione fabryki, stawiając pawilony.

Pawilonu br. Romaszkana nie ukończono, zaś pawilon firmy „Neuwohnera Berl" szpeci formalnie plac wystawowy, gdyż sprzeciwia się najskromniejszym nawet wymaganiom piękna. Mnóstwo cegielni z po za okolic Lwowa nadesłało swe wyroby, o których można powiedzieć, że po największéj części są dobre, a na wzmiankę pochlebną zasługuje fabryka z Niepołomic firmy „St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimer."

Cegielnie nasze, z zadowoleniem przyznać należy, postępują w wyrobie swych cegieł ciągle naprzód, prócz zwykłych cegieł widzimy wystawione klinowe do sklepień, profilowane i tak zwane okładzinowe.

Dobre wyż wymienione wyroby widzimy z fabryki Kazimierza Granzona z Kawenczyna w Królestwie, z naszych zaś fabryk wypada jedynie podnieść fabrykę Lewińskiego, Domaszewicza i Spółki na Janowskiem. W krótkim bardzo czasie zdołała fabryka ta udoskonalić swoją okładzinową cegłę tak, że dzisiaj prawie już nie widzimy wyprysków marglowych, chyba całkiem małe, które spotykamy tak samo na cegłach niemieckich i innych. Cegłę tę widzimy na willach, niektórych domach i na monumentalnéj budowie, wykonanéj w zarządzie miasta, w domie dla nieuleczalnych za Gródeckiem. Wszędzie uderza nas staranna fabrykacya tych cegieł — tak, że one wyrugowały już, można śmiało powiedzieć — wyroby tego rodzaju zagraniczne mimo, że takim jak nadreńskim lub Esterhazego, jeszcze nie dorównują.

Obok wyrobów tych rzadko niestety spotykamy cegły ogniotrwałe z nowszych fabryk; doskonały materyał do fabrykacyi tych widzimy ze szkoły w Porembie, która to wzorowo prowadzona szkoła prócz ogniotrwałych wyrobów, wystawiła dreny, daléj kamionkowe rury, które oceniając bez przesady, są doskonałe.

Materyał z okolic Poremby nadaje się do wyrobów kamionkowych, to też jak nam wiadomo, nosi się z myślą postawienia wielkiéj fabryki do tych celów nasz przemysłowiec magnat hrabia Potocki.

Fabryka taka nietylko że miałaby wielkie powodzenie, ale byłaby w stanie wszystkie zagraniczne wyroby z kraju wyrugować.

Tem wyczerpaliśmy materyał o fabrykach cegieł i drenów, o wyrobie zaś dachówek, pieców kaflowych i majolikowych napiszę w następnym numerze.

Cholera.

Hamburg, 11 września. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało 310 osób, umarło 101.

Szpandawa, 11 września. Szkuciarz Remmler umarł tu na azyatycką cholerę, jak wykazało bakteryologiczne śledztwo. Umarł także na cholerę jego dwuletni syn.

Groningen, 10 września. Umarł tu pewien kupiec na cholerę. Siedm osób pewnéj rodziny odstawiono do baraki.

Retterdam, 11 września. Zachorował tu wczoraj pewien robotnik na cholerę nostras. W Ryssen zachorowała jedna osoba na tę samą chorobę. — W Maassluis umarło 5-letnie dziecko na cholerę. W Dedems Vaart stwierdzono jeden przypadek cholery.

Paryż, 11 września. Wczoraj zachorowały w Paryżu i okolicy 52 osoby, umarło 30.

Havre, 11 września. Wczoraj zachorowało tu 8 osób, umarło 6. Cholera ustępuje.

Rzym, 12 września. Z Capri donoszą, że umarła tam pewna osoba wśród objawów cholery.

Petersburg, 11 września. W gubernii ołonezkiéj i nowogrodzkiéj występuje cholera tylko sporadycznie; od 8 b. m. zachorowały w obydwóch guberniach tylko 2 osoby.

Nowy Jork, 11 września. Wczoraj na okręcie hamburskim „Scandia" zachorowała na cholerę większa liczba podróżnych. Podczas podróży umarło 32 podróżnych.

Buda-Peszt, 10 września. Żona jednego ze służby kolejowéj na dworcu kolei zachodniéj zachorowała wśród podejrzanych objawów. Lekarz przywołany sądzi, iż jest to wypadek niezwykle ostrego kataru kiszek. Zarządono badanie bakteryologiczne.

Szczecin, 12 września. Policya tutejsza oznajmia, — iż zachorował na cholerę robotnik Borchwardt, zatrudniony w parowym tartaku po prawéj stronie Odry. Tartak zamknięto, a innych robotników odosobniono.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 12 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał order czerw. orła III klasy z wstęgą kapitanowi korwety, Fischel; koronę do orderu czerw orła IV klasy kapitanowi porucznikowi Gercke, z okrętu „Kaiseradler".

* **Posadę kancelaryjną** przy zarządzie Towarzystwa Pomocy Naukowéj objął po ś. p. Łabędzkim, urzędnik konsystorski p. Koltermann. Daremnie starano się o tę posadę dla członka redakcyi pewnego dziennika, choć pismo to w ostatnich czasach z całą bezwzględnością pozwalało w łamach swych obrzucać zarząd tegoż Towarzystwa bezpodstawnemi zarzutami. Są ludzie, którym się zdaje, że im wszystko wolno, a nadomiar wszystko się stósować musi do ich pretensyonalnéj woli. Zaczyna się to jednak przesilać. Są jeszcze tacy, którzy się nie boją — pewnych ludzi.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę 14 b. m. wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych członków niniejszem zapraszamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **O częstowaniu** dzieci katolickich w post kiszkami przez nauczycieli — confr. poprzedni numer „Kuryera Poznańskiego" — pisze także „Der Gesellige" i wyśmiewa zarzuty czynione z tego powodu szkołom symultannym. Naturalnie, taki liberał jak „Gesellige", nie zdolen się

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 209.

Wtorek 13 Września 1892.

wznieść do téj wyżyny, aby się przekonać, co to znaczy namawianie dzieci katolickich przez nauczycieli do gwałcenia postu!

* **Za polskim** podręcznikiem dla akuszerek Polek oświadcza się także „Pos. Ztg.“, zaznaczając, że „Kuryer“ „naturalnie“ także jest za takim podręcznikiem. „Pos. Ztg.“ powiada, że taki podręcznik powinien być w polskim języku, ponieważ nie wszystkie akuszerki znają dokładnie język niemiecki, nie rozumieją więc technicznych i fachowych wyrażeń w tym języku, a przecież chodzi właśnie o uniknienie wszelkiego nieporozumienia.

* **Przed tutejszą** Izbą karną stawało w piątek sześciu chłopaków, z których czterech prawie dzieci jeszcze, bo ledwo głowami ponad ławę oskarżonych sięgali. Wszyscy sześciu to wyrafinowani i przebiegli jak na swój wiek. Między zbrodniami, które im prokuratorya zarzucała, była także kradzież kozy. Przed sądem okazywali oni „odwagę i śmiałość“, zapowiadającą im niejednokrotne jeszcze spotkanie się z prokuratorem. Ani wyliczanie karygodnych czynów, ani ogłoszenie wyroku nie wywarło na nich najmniejszego wrażenia. Jeden z nich uśmiechnął się nawet, gdy sędzia badał przebieg ukradzenia kozy, którą czterej z nich zabili, porznęli i podzielili między siebie. Oto ich nazwiska: Walenty Oborski, Antoni Maciejak, Józef Stachowiak, Marcin Machelski, Stanisław Maciejak i Maksymilian Stachowiak. Tym dwom ostatnim nie mógł sąd udowodnić ukradzenia téj kozy i uwolnił ich, natomiast skazał Oborskiego na trzy miesiące, a resztę na 3 i 2 tygodnie więzienia. — Dla nich byłyby baty skuteczniejsze. Ciekawość, do któréj szkoły ci chłopcy chodzili i kto ich i w jakim języku uczył religii?

* **Jedenaście** mieszkań uznała onegdaj policya jako niezdatnych do dalszego zamieszkania, przy ulicy Cybińskiéj, Warszawskiéj i na Rynku śródeckim.

* **Aresztowano** tu onegdaj malarza Teofila Kwaśniewskiego z Piotrkowa rodem. Kwaśniewski brał udział w rozruchach strejkowych w Łodzi w Królestwie Polskiém, za co został skazany na półtora roku więzienia, przed którem uszedł do Prus.

* **Nauczycielka** p. Stuhrmann na Jeżycach otrzymała od król. rejencyi 150 marek za pomyślne rezultaty w uczeniu dzieci polskich języka niemieckiego. Dużo już pieniędzy za to samo dostało bardzo wielu nauczycieli i nauczycielek, a gdy dzieci wyjdą ze szkoły, to rezultat taki, że dzieci po niemiecku nie umieją.

* **W klasach** szkoły symultannéj na Jeżycach pozawieszano krucyfiksy, co żydowska „Posener Ztg.“ uważa za zbyteczne dla szkół symultannych, radząc, aby zamiast krucyfiksów krzewiono w szkole prawdziwego chrześciańskiego ducha tolerancyi. — Niech „Posener Ztg.“ będzie przekonaną, że nauczyciele chrześciańscy krzewią tę tolerancyą, a byłoby dobrze, aby i żydowskie szkoły kahałowe także się téj zasady trzymały.

* **Komenderujący jenerał** piątego korpusu, jenerał piechoty Seeckt, powrócił onegdaj z rewii do Poznania.

* **Część pocztowych kart** do wysyłania paczek była dotychczas łacińskiemi głoskami drukowaną. Wkrótce mają wszystkie takie karty być drukowane szwabachą.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **W dniu** 9 sierpnia r. b. odbyła się pod Kostrzynem za inicyatywą niemieckiego Towarzystwa rolniczego średzkiego, próba dziewięciu rozmaitych kartoflarek. Na próbie téj uzyskała kartoflarka pochodząca ze składu pp. Bryliński i Twardowski w Poznaniu śrebrny medal. — Wyższych nagród nie rozdzielono.

* **We wtorek** dnia 6 b. m., odbył się w Ujściu ślub panny Joanny Müller z panem Jerzym Bilażewskim, obywatelem ziemskim z Mirosławia. Aktu ślubnego dokonał w pięknie przystrojonym kościele wuj panny młodéj, ksiądz proboszcz Renkawitz w otoczeniu kilku duchownych.

* **W Wielkim Gaju** zostanie jutro urządzone biuro telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną.

* **Piła**, 11 września. W piątek przybył tu koleją z Torunia handlarz bydła Żarnak pochodzący z Chełmna. Niebawem zachorował Żarnak, oddano go do lazaretu, a prof. Koch, któremu do Berlina przysłano wydzieliny chorego, stwierdził, że są w nich bakterye choleryczne. Pacyentowi nie zagraża niebezpieczeństwo.

* **Z pod Sierakowa** 11 września. W szkole sierakowskiéj wykładają dotychczas katechizm i historyą biblijną w dwóch wyższych klasach dzieciom polskim po niemiecku. Tak samo dzieje się w Chorzempowie, wsi położonéj w sierakowskiéj parafii. Dzieci szkoły tamtejszéj uczą się w 3 oddziele religii po polsku, w drugim zaś i pierwszym po niemiecku. W Starym Zatomiu (Alt-Zattum) uczą się dzieci historyi biblijnéj po niemiecku, katechizmu zaś po polsku; dawniéj i katechizm wykładano po niemiecku. Czytania i pisania polskiego nie uczą się dzieci ani w Żatomiu ani też w Chorzempowie. — W ostatniem miejscu odmówiła rejencya nauczycielowi pozwolenia do udzielania polskiego czytania i pisania, ale, jak się zdaje li tylko dla braku pewnéj formalności. Oto nauczyciel p. Ch. zrobił podanie do rejencyi, ale nie załączył wniosku piśmiennego od gminy, która taką formalność za zbyteczną uważała.

W Brodach i Bródkach już na wiosnę ustała nauka polska, gdyż nauczyciele za przeszło półroczną naukę ani szeląga wynagrodzenia nie odebrali. Zabiegi ks. Wiśniewskiego, starającego się o zaprowadzenie téj nauki, okazały się bezskutecznemi. Inspektor szkólny p. Küssner w N. Tomyślu, odmawia pozwolenia tym nauczycielom, którzy niżéj 100 marek wynagrodzenia za prywatną naukę polską się podjęli twierdząc, że na tak ważną naukę, jak jest nauka języka ojczystego, pieniędzy żałować nie trzeba.

* **670 sędziów polubowych** było na końcu r. 1891 w obwodzie poznańskiego sądu nadziemiańskiego. Cywilnych spraw spornych mieli oni przed sobą 607, w 491 sprawach stanęły strony przed sędziami polubownymi, z tych ugodzono i załatwiono 378. O obelgę i lekkie pobicie było 12,233 spraw, w 7270 sprawach stawiły się strony, a z tych pogodzono 4132.

* **Z Brazylii** wracają teraz częściéj znowu nieszczęśliwe rodziny polskie, po większéj części wdowy z dziećmi, których mężowie tam odumarli. W piątek wracało 16 osób przez Toruń. Poddano je z pakunkiem desinfekcyi i wyprawiono do Królestwa, zkąd pochodzą.

* **Na Wiśle** zaprzestano żeglugi, bo woda opadła o pół metra niżéj zera.

* **„Cholera** jest chorobą dla ubogich“, tak powiedziała do swéj służącéj pewna arystokratka w Hamburgu, dodając, że jéj cholera nie obchodzi, a na przekorę cholerze kazała zastawić stół pieczenią, ogórkami i winem. Jedna z służących nie chciała jeść tych potraw, ale jadła je pani, kucharka i jéj matka. Te trzy kobiety zapadły niebawem na cholerę i pomarły.

* **W Podgórzu** odbyła się temi dniami uroczystość otwarcia nowego gimnazyum. Przybył na nią wiceprezydent Rady szkólnéj krajowéj dr. Bobrzyński, marszałek rady powiatowéj wielickiéj dr. Stanisław Larysz-Niedzielski, deputacya miasta Krakowa i wiele wybitnych osób z całéj okolicy. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kanonika Wolffa, udali się wszyscy zebrani wśród szpaleru dzieci szkólnych do pięknie przystrojonego gmachu gimnazyalnego. Burmistrz Podgórza p. Wacław Adamski miał przemowę, w któréj podniósł zdumiewający rozkwit Podgórza i ofiarność jego reprezentacyi na cele oświaty. Za wolą wspaniałomyślnego Monarchy przybył Podgórzowi ten gmach, w którym krzewiony będzie najdroższy nasz skarb, język ojczysty. Mowę zakończył p. Adamski okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie przemawiał wiceprezydent dr. Bobrzyński i dawał gronu profesorskiemu tego nowego zakładu bardzo cenne wskazówki i życzył mu, aby jak najpiękniéj się rozwijał. W końcu kierownik nowego gimnazyum p. Pawlica podziękował radzie szkólnéj za utworzenie tego gimnazyum i radzie miasta Podgórza za poniesione ofiary i polecał ten nowy zakład nadal opiece rządu i reprezentacyi miasta.

Po skończeniu téj uroczystości udali się zebrani na drugą, tj. na poświęcenie przebudowanego i rozszerzonego gmachu magistralnego.

* **Wiedeń**, 9 września 1892 roku. Rozgłoszono zupełnie mylne wiadomości o jakimś „Polenfest“ w parku wystawy. Komitet wyjaśnia tę sprawę jak następuje:

W łonie tak zw. „Vergnügungs-Comité“ powstał niewczesny koncept urządzenia w parku wystawy na wzór poprzednich „festów“ rzekomego „Polenfest“. Doświadczenie nauczyło, że „festy“ te nie są zgoła żadną uroczystością, ani nawet znamienną zabawą, ale jarmarczną hecą. Komitet nie miał w téj mierze żadnéj wątpliwości, że na rzekomym „Polenfest“, ubranoby hołotę uliczną w polskie niby kostiumy, inna hołota samaby się w ten sposób ubrała — otwartoby w parku szynki, i to miałoby znaczyć, że Polacy tak wyglądają, tak się we Wiedniu bawią i za błaznów służą dla łowienia tłumów.

Na taką znieważę imienia i godności polskiéj, komitet wystawowy polski nie pozwolił, — oświadczył, że publicznie zaprotestuje przeciw urządzaniu podobnéj hecy, bez wiedzy, bez udziału Polaków wbrew Polakom.

Komitet polski uczynił to w porozumieniu zgodnie z wiceprezesem komisyi wystawowéj i kierownikiem naczelnym teatru wystawowego baronem Bourgoing, który zapatrywania komitetu w téj mierze w zupełności podziela.

* **Lwów**, 10 września. Wczoraj o godzinie $10^1/_4$ wieczorem ogłosił przewodniczący ławy przysięgłych p. Sołtys następujący werdykt: Na pierwsze pytanie główne w kierunku zbrodni uprowadzenia, odpowiedzieli przysięgli 7 głosami tak, 5 głosami nie. Na drugie pytanie główne, postawione w kierunku zbrodni pojedynku, odpowiedzieli przysięgli 5 głosami tak, 7 głosami nie. Pytanie dodatkowe odpadło wskutek zaprzeczenia pytania głównego. Na podstawie powyższego werdyktu trybunał uwolnił Medweya od oskarżenia tak co do zbrodni uprowadzenia, jako téż co do zbrodni pojedynku. Zarazem uwolniony on został od ponoszenia kosztów postępowania karnego. Ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, został dr. Medwey wypuszczony natychmiast na wolność.

* **„Pielgrzym“** odebrał z Smyrny (w Małéj Azyi) korespondencyą od ks. *Odoryka Narzymskiego*, mansyonarza Apost. w Smyrnie, który między innemi tak pisze o tamtejszych pracach misyonarskich: „Liczba naszych misyonarzy powiększa się żółwim krokiem; mamy bowiem na dziewięciu stacyach razem 26 księży i 11 laików reformatów. Jest to liczba niewystarczająca na nasze siły i obowiązki, zatem nowy ojciec prefekt chętnie przyjmuje kandydatów tak do stanu zakonno duchownego, jak i do stanu braci służebnych. Pragnący się zgłosić do naszéj misyi, niech się zwrócą do mnie a ja przyjęcie wyjednam. — Nadmieniam, że każdy pragnący zostać kapłanem-zakonnikiem, powinien nadesłać w liście rekomendowanym, adresowanym po niemiecku lub po francuzku: 1) Świadectwo dyrektora gimnazyum, albo progimnazyum z ukończonéj najmniéj niższéj tercyi, 2) świadectwo chrztu, bierzmowania i dobrego prowadzenia się od własnego proboszcza, 3) pozwolenie Biskupa dyecezyi, 4) pozwolenie od rodziców lub opiekunów jeżeli kandydat nie ukończył prawem przepisanych lat 21 i świadectwo lekarza, że zdrowie jest odpowiednie życiu zakonnemu. Te same obowiązki tyczą się również i tych, którzy pragną wstąpić jako bracia służebni, oprócz warunku pierwszego, w miejsce którego powinni dostarczyć poświadczenia z odbytéj szkoły elementarnéj.“

Kalendarz.

We wtorek 13 września św. Eulogiusza B.
Wschód słońca o g. 5 m. 31. Zachód o g. 6 m. 21.

W środę 14 sierpnia Podwyższenie św. Krzyża.
Wschód słońca o g. 5 m. 32. Zachód o g. 6 m. 18.

W czwartek 15 września św. Nikodema m.
Wschód słońca o g. 5 m. 34. Zachód o g. 6 m. 16.

W piątek 16 września śś. Kornela i Cypryana.
Wschód słońca o g. 5 m. 36 Zachód o g. 6 m. 13.

W sobotę 17 września 5 ran św. Franciszka.
Wschód słońca o g. 5 m. 37. Zachód o g. 6 m. 11.

W niedzielę 18 września św. Tomasza z Wilanowa.
Wschód słońca o g. 5 m. 39. Zachód o g. 6 m. 8.

W poniedziałek 19 września św. Januarego m.
Wschód słońca o g. 5 m. 41. Zachód o g. 6 m. 6.

Górka Duchowna. Odzywając się z prośbą o ofiarę potrzeby tutejszego kościółka, zwracałem się wyraźnie do czcicieli Matki Boskiej Góreckiéj. Aby zaś ci z méj wzmianki o pustkach i długach w kasie mieli wysnuwać taki wniosek, iż ś. p. ksiądz St. Gieburowski musiał „nieroztropnie szafować“ ofiarowanym groszem, tego obawiać się nie było potrzeba. Ci bowiem zjeżdżając często do Górki oglądali prawie co rok bijące w oczy dowody na to, gdzie się składki podziewają. — Ale i ci, którzy Górki nigdy nie widzieli, a mianowicie nie mieli sposobności przekonania się o ulepszeniach, jakie z upływem czasu przez ś. p. księdza St. Gieburowskiego poczynionemi zostały, z mojéj korespondencyi nic niekorzystnego dla jego pamięci wywnioskować nie mogą. Bo choć w téj korespondencyi nad przyczynami naszego niedostatku tak się nie rozwiodłem, jak sobie tego może familia G. życzyła, ująłem ją przecież w taką formę, że przez nią ni jeden cień nie pada na zasługi ś. p. ks. Stanisława Gieburowskiego. Przeciwnie, przyjęto ją — jak to dobrze wiem — jako uznania godną „pietas“ względem niego. — Wyrazów „nieporządek,“ „nieład,“ jako niewłaściwych, nie użyłem wcale, a pustki i długi i po najporządniejszych i ład lubiących ludziach są możliwe.

Że śp. ks. St. Gieburowski nie zdołał jeszcze wszystkiego przeprowadzić i sprawić, co zamierzał, to i sam ksiądz Wł. G. przyznaje, a że ja teraz proszę o ofiary, aby mieć takie aparaty i naczynia, któreby się nie tylko „różnym“ ale wszystkim podobały, czy to w tém ujma dla nieboszczyka.

To téż za zupełnie zbyteczny trud uważam to całe „uzupełnienie z tak szerokiem wyczerpującém uzasadnieniem i udowodnieniem“, jakie z powodu wzmianki o pustkach i długach ks. Wł. Gieb. w imieniu rodziny do „Kuryera“ przesłał.

Ale ze względu na legat mszalny, to i ks. Wład. G. i rodzina niech łaskawie zezwolą na sprostowanie swego twierdzenia. Wedle relacyi Przewielebnego ks. dziekana przyrzekł jeneralny spadkobierca umieścić tylko w kościele tablicę pamiątkową i w zakrystyi portret, a co do legatu mszalnego wręcz odporne zajął stanowisko.

Ponieważ zaś ja uważam mszą św. za sprawę daleko ważniejszą, aniżeli portret i tablicę (choć i tych przeciwnikiem nie jestem), a do pamięci o duszy ś. p. księdza Stanisława sądzę też mieć prawo — choć z innego tytułu — przeto na drodze dobrowolnych ofiar chciałem uskutecznić tu, co rodzina dla tego, że ma czterech księży w swem gronie, uważała za zbyteczne. Ale miło mi dowiedzieć się, że i tę sprawę rodzina sama załatwić chce. Ponieważ jednak od śmierci ś. p. ks. Stanisława rok już dobiega, a o tem nic dotąd słychać nie było, więc proszę mi wybaczyć moją „niecierpliwość.“

Ks. J. Krótki.

---

* ***Kuplety*** w operze „Krakowiacy i Górale“ ułożył Alfred Szczepański — śpiewał Skalski.

Organista biedny człowiek,
Choć nie chuda fryga,
Bo to, panie: honor całéj
Parafii dźwiga,
Toż to wszystko moje dzieci,
Oj, ciężka opieka;
Więc za trudy reżyserskie
Pochwalcież człowieka.

Jeszcze w domu, to pół biedy,
Smieléj jakoś przecie;
Ale w Wiedniu! ba! mospanie!
Tu, na wielkim świecie
Naszykować tak, by brawo
Biła Europa!
Nie przelewki, trzeba na to
Téj figury chłopa. (Wskazuje na swą postać).

Jeśli Wam do smaku nasze
Trele i organy;
To my w odwet Wam wołamy:
Vivat wszystkie stany.
Gdy człek śpiewa i potańczy...
Niepomni co boli;
Lecz Wy, proszę, pamiętajcie
O wielickiéj soli!

Wiedeń — teatr na wystawie 1892.

---

* ***Kuplety*** z opery „Krakowiacy i Górale“ ułożył Alfred Szczepański — śpiewał Myszkowski.

My nie obcy, nie dzisiejsi
Na cesarskiéj ziemi:
Brzmiał przed wieki już Wienerwald
Pieśniami polskiemi.
Z Kahlenbergu król Sobieski
Gdy wiódł swoje roty;
Poznał Wiedeń wartość polskiéj
Krwi i polskiéj cnoty.

Ruszyliśmy na wyprawę
Do Wiednia wesoło,
Bo tu wolno Polakowi
Górą nosić czoło.
Na co stać nas: pieśń, muzykę
Przynieśliśmy w dani:
Cześć koronie i cześć państwu,
Téj „ludów przystani“.

Pokazaliśmy Wam chłopów,
Panów i rycerzy;
Nasza wartość niech wielkością
Naszych klęsk się mierzy.
A gdy sądu czas nadejdzie
I wspólna potrzeba,
W sto tysięcy znów staniemy...
Co niech dadzą nieba.

Wiedeń — teatr na wystawie 1892.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 50 i zawiera: Tegoroczne żniwo a ceny zbożowe. — Jakie nawozy mięszać można ze sobą, a jakie muszą być rozrzucone tylko same? — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

W odcinku: X walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Antoni Kauss.

---

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 50 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 września.

BAZAR. Pani hr. Potocka z Galicyi, Jaraczewski z Wronów, hr. Dąmbski z Kaczkowa, dr. Szułdrzyński z Lubasza, hr. Szembek z Siemianic, hr. Krasiński z Warszawy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zakrzewski z Leszna, pani Piasecka z synem z Rogoźna, pani Czapska z córką z Barda, Żmudziński ze Swiecia, Kufuss z Hanoweru, Smodlibowski z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Tessmer z Kosztowa, ksiądz Piątkowski z Lwówka, ksiądz Pade z Monasteru, Grabski z Inowrocławia, Żychliński z Woli, dr. Urbanowicz z Krotoszyna, Kozłowski z Królestwa Polskiego, Harmel z Pomeranii, Maenling z Lubeki, Friedländer z Wrocławia, Arendt z Gniezna, Pasierpski z Krakowa, Müller z Wrocławia, Boek z Weimaru.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 12 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,— Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 55,50 mk., 70-ta 35,70 m., wrzesień 50-ta —,—, 70-ta —,— m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta —,— m., 70-ta 35,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 12 września 1892.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	50	15	—	14	50
„	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	12	80	13	50	13	30
Jęczmień	- -	15	—	13	80	13	—
Owies nowy	- -	14	—	13	60	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	3	50	3	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
11. Po połud. 2	759,1	PłdZ. lekki	pół pogodnie	+18,8
11. Wiecz. 9	758,9	PłdZ. lekki	bez chmur	+14,1
12. Rano 7	758,5	PłdZ. słaby	zachm.	+15,1

Dnia 11 września maximum ciepła + 19,4° Cel.
„ 11 „ minimum „ + 12,6,° „

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 12 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica wzmoc.		
na wrzes.-paźdz.	152 —	152 50
na paźdz.-listop.	152 75	153 50
Żyto osłab.		
na wrzes.-paźdz.	145 50	146 25
na paźdz.-listop.	145 25	145 75
Oléj rzep. stale.		
na wrzes.-paźdz.	48 30	48 75
na kwiecień-maj	49 20	49 40
Okowita stale.		
eksportowa . .	36 70	36 70
na wrzesień . .	35 —	35 10
na wrzes.-paźdz.	35 —	35 10
na paźdz.-listop.	33 60	33 80
na listop.-grudz.	33 30	33 40
na kwiecień-maj	34 30	34 30
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na wrzes.-paźdz.	143 75	144 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	500	350
okowity kw. ekp.	70,000	,000
„ „spoż.	,000	

	9	10
Niem. 3% poż. pań.	87 25	87 40
Consol. 4% . .	107 10	107 10
Consol. 3½% .	100 50	100 60
Pozn. 4% l. zast.	101 80	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	96 90
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig. .	96 —	96 —
Austr. banknoty	170 45	170 50
Austr. renta srbr.	81 75	81 80
Ros. banknoty .	205 70	206 20
Ros. listy zastaw.	98 —	98 10
Pols. 5% lis. zas.	66 —	65 80
Pols. likw. lis. zas.	62 90	62 80
Węg. 4% renta zł.	95 60	95 60
Węg. 5% „ pap.	85 80	85 80
Austr. kred. akcye	167 90	167 90
Aust. franc. koleje	126 10	125 75
Lombardy . . .	41 10	41 50
Usposobienie:	dosyć stale.	

Szczecin, 12 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	12
Pszenica słabo.		
na wrzes.-paźdz.	154 50	154 -
na paźdz.-listop.	155 50	154 50
Żyto niezm.		
na wrzes.-paźdz.	141 —	141 —
na paźdz.-listop.	141 —	141 —
Oléj rzep. wyżéj.		
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 50
na kwiecień-maj	48 50	48 50

	10	12
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	36 50	36 50
na wrzesień . .	34 50	34 40
na wrzes.-paźdz.	34 50	34 40
Petroleum		
w miejscu . . .	10 25	10 25

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5.53 po poł.	9,51 wiecz.

Powróciłem

Dr. Pomorski,

specyalista w chorobach kobiecych i położnictwie.

(366) Godziny ordyn. 10 — 11, 3 — 5.

Poliklinika bezpłatna 1—2.

POZNAŃ, ulica Ludwiki nr 3.

Dziesięć wskazówek przeciwcholerycznych.

Wydał **dr. Ign. Zielewicz,**

radzca zdrowia,

lekarz dyrygujący w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu.

Cena za egzemplarz 10 fen.,

50 egz. 3,75 mk. z przesyłką, 100 egz. 5,50 mk. z przesyłką.

Odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownéj méj Klienteli donoszę uprzejmie, że przeniosłam mój (386)

Magazyn konfekcyi damskiéj

z Śgo Marcina 64 pod **Nr. 62** przy tejże ulicy.

Melania Mann.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

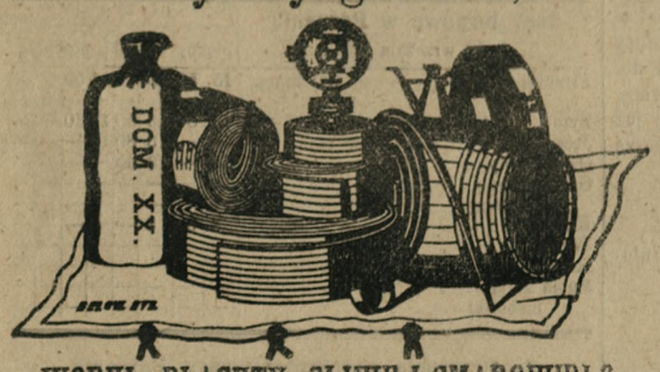

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Z powodu zupełnego zwinięcia składu

całkowita wyprzedaż.

Wszelkie zapasy **w materyach wełnianych na suknie — materye na płaszcze watowane — czarne i kolorowe jedwabie — płótna — stołowiznę — chustki wełn. — halki — dywany — firanki — bieliznę męzką** i t. d. wyprzedajemy **po każdéj możliwéj cenie** ponieważ skład nasz (288)

15-go września stanowczo zwijamy

J. & T. Kamieński, Stary Rynek nr. 72

Pługi stalowe uniwersalne

oryginalne Rud. Sacka z automatycznem prowadzeniem

Pługi dwuskibowe

patent. Schwarza z Berlinka, konstrukcyi z r. 1892,

na trzech kołach z momentalnem przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (126)

Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz Rycerska ulica nr. 16

o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.

Zakład sztukatorsko-artystyczny

Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30, (179)

poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozajkowéj i kamiennéj polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiéj

o 20% taniéj od wszelkiéj konkurencyi, również poleca swą **pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic** etc. z marmuru, kamienia, masy kamiennéj, mozajki itd. itd.

Chorągwie,

dla Kościołów i Towarzystw:

jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanemi,

jedwabne z obrazami olejno malowanemi,

wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanemi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszyneryi do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z bronzu ze stósown. symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam. **Cenniki oraz próby materyałów franko.**

Zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowskiego

w Poznaniu

Berlińska ulica 15

poleca

STACYE

Męki Pańskiéj

płaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych**, wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.

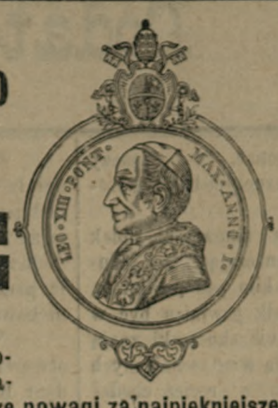

Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowcą, oraz **figury Swiętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i t. d. (1833)

Fotografie i cenniki na życzenia franko.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów

w najgustowniejszem wykonaniu.

Baldachiny,

Ołtarze i **ołtarzyki do noszenia,**

Ambony, konfesyonały,

Chrzcielnice,

Krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki,

Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki.

Dzwonki harmonijne,

Lampierze.

Tuwalnie i umbracula.

Nawiększy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.

Cenniki i t. d. franko.

Adoracya

Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nakładem

KSIĘGARNI A. CYBULSKIEGO

wyszedł w nowem, uzupełnionem wydaniu, na pięknym papierze, nowemi czcionkami drukowany (390)

Elementarz Polski Poznański

tak zwany „z Aniołkiem“

po 30 fen. w oprawie.

Z przesyłką 0,40 fen.

Do nabycia w **Drukarni Kuryera Pozn.**

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,

poleca

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materye wełn. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab),
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary écru i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna, **Story,**
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do spania,
Kołdry watowane,
Koce wełniane, a **mianowicie jedw. włoskie** w piękn. kolor.,
Chustki ciepłe,
Płótna sziązkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem **herrenhutskie, bez krochmalu,** trwałe na koszule i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowiznę szląską i bilefeldzką,
Cwelichy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. **Towar bez krochmalu** — trwały,
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaże i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (134)

Krój dogodny.

Wielebn. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu ławatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

Do zaprawy owoców

szkła hermetyczne

oraz **zwyczajne**

w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Prawdziwy francuzki koniak

najrenomowańsze gatunki **koniaku** sprowadzane na butelkach, oclone, franco

Fine Champagne	M.	3,20
„ „ **	„	4,25
„ „ ****	„	6,25
Grande Champagne z 1812 r.	„	12,00

Sprzedającym z drugiéj ręki jak najtaniéj.

Max Matzdorff w Landsbergu na G. Szl.

Import zagranicznych spirytuozów i win. (394)

Dentypuryna.

Dr. Koszutskiego

proszek biały do pielęgnowania ust, gardła i zębów, (367)

usuwa niezawodnie chorobotwórcze grzyby, pozostawia trwały zapach w ustach, a zębom nadaje śnieżną białość. Sposób użycia dołączony

Apteki Czerwona i p. Szczerbińskiego w Poznaniu.

Cena pudełka lub słojka 1 markę.

Pomniki i nagrobki krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza

do ogrodzeń grobów, polecają (172)

S. Michalski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21

naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Kąpiele morskie i solankowe

w Kolbergermünde (Kołobrzeg).

Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.

Hotel Victoria z pensyonatem

nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych. w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)

Właściciel **G. W. Knuth,**

długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

J. SCHMIDT w Grodzisku

poleca się do **wykonywania wszelkich prac w zakres lakiernictwa wchodzących,** przyjmuję także **wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie** ręcząc za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

Szory, szlejki, półszorki.

Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk, **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)

J. Szumnarski, siodlarz i rymarz

w Śremie.

Zmieniając pomieszkanie przyją możemy (379)

Kilka pensyonarek

na warunkach przystępnych, zapewniając prawdziwie sumienną opiekę i pomoc w naukach. Fortepian w domu.

K. i M. Bibrowicz

Strzałowa ul. 5, I p.

Szanownym Rodzicom

donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Korepetytor stale w domu. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców. (248)

Ludwika Szafarkiewicz.

Nieegzaminowana (382)

Nauczycielka,

posiadająca dobre świadectwa, mówiąca tylko po niemiecku, poszukuje odpowiedniego miejsca w domu polskim. Zgłosz. uprasza się p. adr. **H. M. poste restante Gdańsk (Danzig.)**

Służący

kawaler, w średnim wieku, zręczny w swym zawodzie, z chlubnemi świadectwami z dłuższego pobytu, poszukuje miejsca od 1. 10. br. Łask. zgłoszenia pod lit. **K. K. poste restante Kórnik.** (387)

Gospodyni

z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Nauczycielka

Polka, egzaminowana, posiadająca język niem., franc. i muzykę, poszukuje miejsca od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się pod adr. **A. Z. Poznań poste rest.** (395)

ORGANISTA

młody, kawaler, wolny od wojskości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, mogący objąć posadę żonatego, mogący się na życzenie Przew. Ks. Prob. zająć gospodarstwem lub ogrodnictwem, poszukuje z dniem 1-go października posady. Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **A. Z. 368.**

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.